DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 10 stycznia 1953 r. 8 (337) B CENA 20 gr

Coraz liczniejsze spółdzielnie produkcyjne dokonują rocznych podsumowań swej pracy, omawiają swoje osiągnięcia i błędy oraz dzielą między swych członków zebrane plony i uzyskaną gotówkę.

Na zdjęciu: Członek spółdzielni produkcyjnej w Baniosze w pow. Piaseczno, Michał Harasim pobiera zboże w spółdzielczym magazynie, za przepracowane dniówki obrachunkowe.

Foto CAF

Najśmielsi, najbardziej wytrwali!

MŁODZI PATRIOCI stają do zaciągu pionierskiego

Śladami Duni z „Gwiazdy nad kopalnią"

W Andrychowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego większość załogi stanowi młodzież, która przybyła tutaj z pobliskich wiosek i pod opieką doświadczonych majstrów uczy się zawodu.

18-letnia **Wanda Zontow** przybyła do Andrychowa przed 2 laty. Dzisiaj Wanda jest jedną z przodujących snowaczek. Sprawnie obsługuje tkalnię. Praca zawodowa bardzo ją pochłania, ale znajduje jeszcze zawsze czas na pracę społeczną. Jest aktywistką ZMP, agitatorką Frontu Narodowego, dużo się uczy i czyta.

Jej dobry przykład działał zawsze pobudzająco na tych, którzy znajdowali się w jej otoczeniu — za to lubiła ją młodzież.

Wanda wyżywała się w czytaniu książek. Lubiła zwłaszcza książki o przodownikach pracy, o dziewczętach, które nie boją się przeszkód, ani trudności. Kiedyś przeczytała książkę radziecką p.t. „Gwiazda nad kopalnią".

Gdy Zarząd Główny ZMP ogłosił pionierski zaciąg do pracy w przemyśle węglowym, Wanda wiele się nie namyślała — wzięła pozwolenie od dyrekcji i wyjechała do Bytomia, by tam po przejściu przeszkolenia rozpocząć pracę w kopalni i pracować tak, jak komsomołka Dunia.

W odpowiedzi na Uchwałę Rządu z 3 bm.

Robotnicy Stoczni Gdańskiej, hut „Kościuszko" i „Hortensja" udoskonalając metody i organizację pracy podniosą wydajność

Doniosła Uchwała Rządu z dnia 3 bm. jest wciąż żywo komentowana przez ludzi pracy miast i wsi, którzy widzą w niej oręż do dalszej walki o umocnienie gospodarki narodowej i poprawienie bytu mas pracujących. Z szeregu fabryk nadchodzą wiadomości o tym, że przodujący robotnicy postanawiają podnieść wydajność pracy, udoskonalić jej metody i organizację, by w ten sposób wzmóc produkcję i równocześnie zwiększyć swe zarobki.

Sklepy z artykułami spożywczymi i przemysłowymi pracują na ogół już normalnie. Na targowiskach coraz liczniejsi prywatni sprzedawcy w poszukiwaniu nabywców proponują ceny niższe od cen w placówkach uspołecznionych.

Przodujący ślusarz Stoczni Gdańskiej — **Teofil Jezierski**, który jako jeden z pierwszych w wydziale montażu wykonał w roku ub. swe roczne zadania produkcyjne i który wyrabia przeciętnie 300 proc. normy, stwierdza:

„Nas stoczniowców ostatnia Uchwała Rady Ministrów zmobilizuje jeszcze bardziej do lepszego wykorzystania dnia roboczego, do szerszego niż dotychczas stosowania usprawnień racjonalizatorskich. Wszystko to bowiem przyczyni się do podniesienia wydajności pracy, a tym samym i do zwiększenia naszych zarobków.

Pracuję w Stoczni ze swym synem **Zygmuntem**. Teraz obaj zarobimy więcej. Pokryje to podwyżkę cen. Jużeśmy to dokładnie obliczyli. Zniesienie zaopatrzenia bonowego ułatwi nam nabywanie artykułów spożywczych.

Zobowiązałem się z okazji ogłoszenia Uchwały wykonać do końca lipca moją normę przewidzianą na rok 1953 i jestem pewien, że wielu mych towarzyszy pracy pójdzie w moje ślady, bo tylko w ten sposób podniesiemy dobrobyt i przyczynimy się do rozkwitu naszego kraju".

Wśród młodzieży huty „Hortensja"

Młodzież wielu zakładów — tak jak hutnicy z „Kościuszki" — podejmuje już zobowiązania produkcyjne, aby szybciej i lepiej realizować Uchwałę. Brygada młodzieżowa kol. Komendy z huty „Hortensja" w Piotrkowie postanowiła zwiększać produkcję pod hasłem: „Więcej produkujmy, a więcej korzyści przyniesiemy państwu i więcej zarobimy". Na wezwanie tej brygady odpowiedziało 8 innych brygad młodzieżowych huty, które zobowiązały się produkować po 200 butelek dziennie więcej do końca bieżącego miesiąca.

Jeszcze jeden dowód troski Rządu o dalszy rozwój kultury

— mówi studentka z Wrocławia Z. Nychter

Studentka polonistyki **Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta — Zofia Nychter** oświadczyła:

Uchwała postanawia utrzymać na dotychczasowym poziomie ceny książek, zarówno naukowych jak i z dziedziny literatury pięknej. Ja osobiście na kupno książek przeznaczałam jedną piątą stypendium. Obecnie stypendium moje wzrosło o 25 procent. Bez zmiany pozostanie również cena biletów do teatrów, oper i kin. Jest to dowodem troski naszego Rządu o dalszy rozwój kultury.

Koszty naszego wyżywienia nie będą o wiele większe niż dotychczas: zabezpiecza nas przed tym Uchwała, przyznająca stołówkom studenckim odpowiednie dotacje budżetowe.

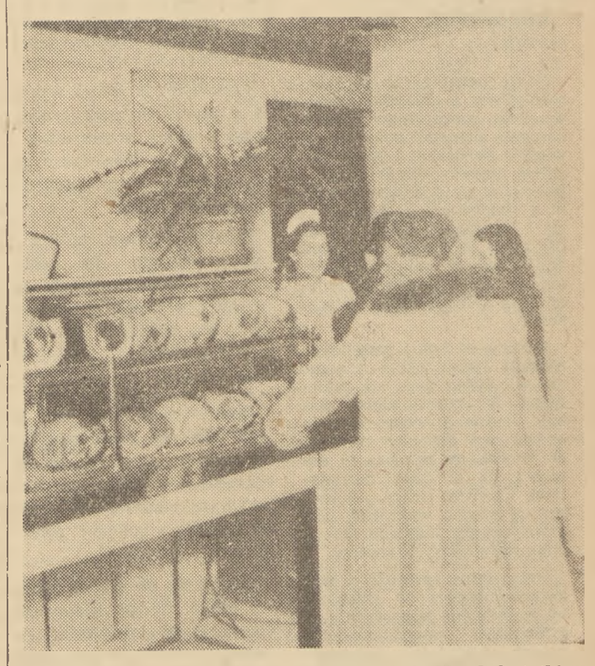

Mięsa i wędlin w sklepach uspołecznionych jest pod dostatkiem

WIEŚ PO UCHWALE RZĄDU

Będą hodować i zakontraktują więcej...

Na pierwszy w roku bież. spęd zwierząt rzeźnych w **Witoni**, pow. łęczyckiego, przybyło z okolicznych gromad ok. 100 chłopów mało i średniorolnych. Na furmankach tuczniki, cielęta, bydło i owce.

Przed wagami chłopi żywo rozmawiają, poruszając różne punkty Uchwały Rady Ministrów. Właściciel 248-kilogramowego tucznika — **Władysław Florczak**, chłop średniorolny z **Romartowa**, zwraca się do otaczających go sąsiadów:

„Po Uchwale naszego Rządu niejeden chłop, tak jak i ja, rozejrzy się po swoim gospodarstwie i zobaczy, że jeszcze niecałkowicie je wykorzystał, że mógłby jeszcze więcej hodować. Ja sam, przyznam się szczerze, hodowałem niewiele więcej ponad to, co nakazywał obowiązek względem Państwa".

Chłop średniorolny **Karol Kowalski** ze **Szamowa**, który przywiózł na spęd pięknego cielaka, mówi, że w 1952 roku dostarczył Państwu 800 kg żywca ponad plan. „W tym roku przypada mi do obowiązkowej dostawy 336 kg. Dwie sztuki dostarczę już w przyszłym miesiącu, zaś jedną w marcu. Cztery sztuki zakontraktuję. Jak prędko wykonam obowiązkową dostawę, to będę mógł swobodnie rozporządzać nadwyżkami żywca".

Stanisław Funka przepędził spekulantów...

Powoli sapiąc i kształtując się parą rusza z Otwocka do Karczewa wąsko-torowa kolejka, popularnie zwana „ciuchcią". W ciemnych przedziałach siedzi kilka osób wtulonych w płaszcze. A przecież do tak niedawna, bo do dnia wejścia w życie Uchwały Rządu o regulacji cen, zniesieniu bonów i podwyżce płac, „ciuchcia" zapchana była podróżującymi spekulantami.

W jednym z przedziałów przy samym oknie siedzi dwóch mężczyzn i kobieta — przyciszonym głosem prowadzą z sobą rozmowę:

— Więc ile dziś weźmiemy?

— Jednego chyba...

— Słusznie, jeszcze trzeba poczekać...

Gwizd syreny parowozowej oznajmia, że przybyliśmy na miejsce do Karczewa.

Trójka kompanów opuszcza kolejkę i klucząc wąskimi błotnistymi ciemnymi ulicami Karczewa wchodzi do niewielkiego drewnianego domu.

Po kilkunastu minutach zza drzwi, do których weszli, rozlegają się donośne przekleństwa — klnąc i wymachując rękami w stronę domu wychodzi z niego trójka ludzi, która przed chwilą tam weszła.

Kim jest i po co późnym wieczorem przyszła tu ta trójka ludzi. Dlaczego wyrzucił ich ze swego domu chłop Stanisław Funka?

Stanisław Funka ma pod Karczewem 6 ha ziemi, jednego konia, dwie krowy, kilka świń i jak sam mówi, powodzi mu się wcale nieźle. Syn Funki Tadeusz uczy się w Technikum Mechanicznym w Szczecinie, mieszka w internacie, dostaje stypendium.

Funka nie zna nazwisk ludzi, którzy się do niego zgłosili. Wie tylko, że na kobietę mówią „Pani Walentyna". Wie również, że często zjawiała się w Karczewie, kupowała od chłopów jaja, mięso, słoninę, masło, w zamian przywożąc po paskarskich cenach wiadra, garnki itp.

Gdy „Pani Walentyna" wraz ze swą kompanią zjawiła się u Funki proponując mu ubicie świniaka, w domu był syn Funki — Tadek, który odwołał ojca na bok i zaczął mu tłumaczyć, aby nie dał się nabrać spekulantom, że przecież może sam pojechać ze swoim towarem do miasta i tam go sprzedać po wykonaniu swoich obowiązków wobec państwa.

Funka czytał już Uchwałę Rządu z dnia 3 stycznia 53 r., wiele rzeczy tłumaczył mu syn Tadeusz, nie wszystko co prawda Funka rozumiał, ale kumać się ze spekulantami nie miał ochoty dlatego przepędził ze swego mieszkania spekulantów.

Po uchwale Rządu i inni chłopi tak jak Funka pędzić będą precz spekulantów.

M. G.

Przegrywają spekulanci...

Już na drugi dzień po ogłoszeniu Uchwały Rady Ministrów w sprawie zniesienia systemu bonowego, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami, elementy kułacko - spekulanckie na terenie powiatu Września woj. poznańskiego próbowały przypuścić atak na rynek celem zakłócenia normalnego zaopatrzenia. „Nie będzie zapałek, papierosów" — krążyła plotka w powiecie.

— Niektórzy zaczęli ulegać wpływom tej wrednej plotki — mówi kierownik PSS w Wrześni, ob. Wanda Wiśniewska. W tym dniu sprzedała ona około 3 i pół tys. pudełek zapałek. — Wyjaśnialiśmy i ośmieszaliśmy tych, którzy próbowali tłumaczyć kupno 50 pudełek zapałek weselem i „potrzebą dla gości". Nie daliśmy się kułacko - spekulanckiej plotce — mówi zaopatrzeniowiec PSS ob. Wachowiak. — Już na drugi dzień przywieźliśmy do tego sklepu 5 razy tyle zapałek, wiadomo, że mamy potrzebne rezerwy.

Ale spekulanci nie dali jeszcze za wygraną. Widząc, że ponieśli porażkę, próbowali wytrąbować ceny na najpotrzebniejsze artykuły, zwłaszcza na masło, co więcej próbowali obałamucić chłopów i podwyższyć jego cenę. W poniedziałek kosztowało na rynku 70 zł, a już o godz. 10 cena jego spadła na 61 zł.

Około godziny 12-tej cena wolnorynkowego masła wynosiła już 40 zł.

Tak oto skręciła kark kułacko - spekulancka plotka na terenie powiatu Września.

(SZYM)

*

Handel uspołeczniony zadał spekulacji zdecydowany cios, dostatecznym zaopatrzeniem sklepów i odpowiednim ustawieniem cen.

Na targowiskach coraz więcej paskarzy odchodzi z kwitkiem lub obniża poważnie ceny.

U przekupniów, na targowiskach ukazały się towary o znacznie niższych cenach niż te, jakich żądano początkowo. Cena masła spadła dość znacznie poniżej urzędowej. Znacznie spadły też ceny jaj i śmietany.

Młodzi agitatorzy wyjaśniają znaczenie Uchwały Rządu i pomagają ją realizować

Już niemal wszystkie sklepy uspołecznione w miastach i na wsiach rozpoczęły normalną sprzedaż towarów po nowych cenach. Stało się to m. in. możliwe dzięki szybkiemu i sprawnemu przeprowadzeniu remanentów, w których wielką pomoc okazała młodzież.

I tak np. w woj. krakowskim w remanentach brało udział ok. 7 tysięcy ZMP-owców. Dużą pomoc okazała także młodzież województwa warszawskiego, gdzie w sporządzaniu remanentów brało udział ponad 1200 ZMP-owców i województwa łódzkiego (w Kutnie przy remanentach pracowało 200 aktywistów, a w Dąbrowicach w trzeciej części sklepów remanenty przeprowadziła młodzież).

Na terenie woj. łódzkiego w kilku wypadkach młodzież wykryła przy sporządzaniu remanentów próby nadużyć: chowania towarów przez nieuczciwych sprzedawców etc.

Dzięki dobrej pracy agitacyjno-wyjaśniającej w hucie „Kościuszko" wzrosła w ostatnich dniach produkcja. Robotnicy tej huty dowiedzieli się z punktów informacyjnych zorganizowanych w poszczególnych oddziałach, jakie będą ich nowe zarobki.

*

Na terenie woj. warszawskiego Zarządy Powiatowe zorganizowały trójki młodzieżowe, które zajmują się społeczną kontrolą sklepów, ich zaopatrzeniem i cenami sprzedawanych artykułów.

K. B.

W punktach informacyjnych gdańskich zakładów pracy

Zaraz po zakończeniu zebrania agitatorzy w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym Gdańsk — Gdynia, rozeszli się po garażach, warsztatach, aby wszędzie wywiesić tabele nowych stawek płac. Na tym jednak nie kończyła się ich praca. Zdarza się często, że robotnik po przeczytaniu uchwały Rady Ministrów z dnia 3. I. 53 r. po sprawdzeniu przysługującej mu obecnie stawki zarobkowej chciałby uzyskać dodatkowe wyjaśnienie. Idzie wówczas do zorganizowanego przez aktyw punktu informacyjnego, gdzie zazwyczaj pozbywa się swych wątpliwości.

I tak spawacz Bruński przeczytał uchwałę ale nie wiedział, czy będzie otrzymywał dodatek na żonę. W punkcie informacyjnym tow. Krupa upewnił go, że dodatek ten nadal mu przysługuje. Dużo nieporozumień budziła sprawa nie zrealizowanego deputatu węglowego. Przyszedł z tym do sekretarza organizacji oddziałowej tow. Budkiewicza monter Trzepukój. Okazało się, że dyrekcja zarządziła już sporządzenie listy pracowników, którzy jeszcze węgla nie pobrali.

W Zakładach Naprawczych PKP Trojan, działają obecnie trzy punkty informacyjne, w Komitecie Zakładowym Partii, ZMP i Rady Zakładowej. Brygadzista z wagonowni Grzegorz Glorban nie mógł zrozumieć dlaczego rząd podnosi cenę chleba o 100 proc. Dopiero w rozmowie z przewodniczącym miejscowej organizacji ZMP z tow. Mądrym wyjaśnił to sobie i przypomniał, że on sam widział często, jak gdańscy furmani karmili konie chlebem. W rezultacie Glorban nieraz po wyjściu z pracy nie mógł kupić w spółdzielni chleba.

W Komitecie Zakładowym udziela robotnikom informacji wykładowca szkolenia partyjnego tow. Kamiński.

T. ŚWIEŻAWSKA

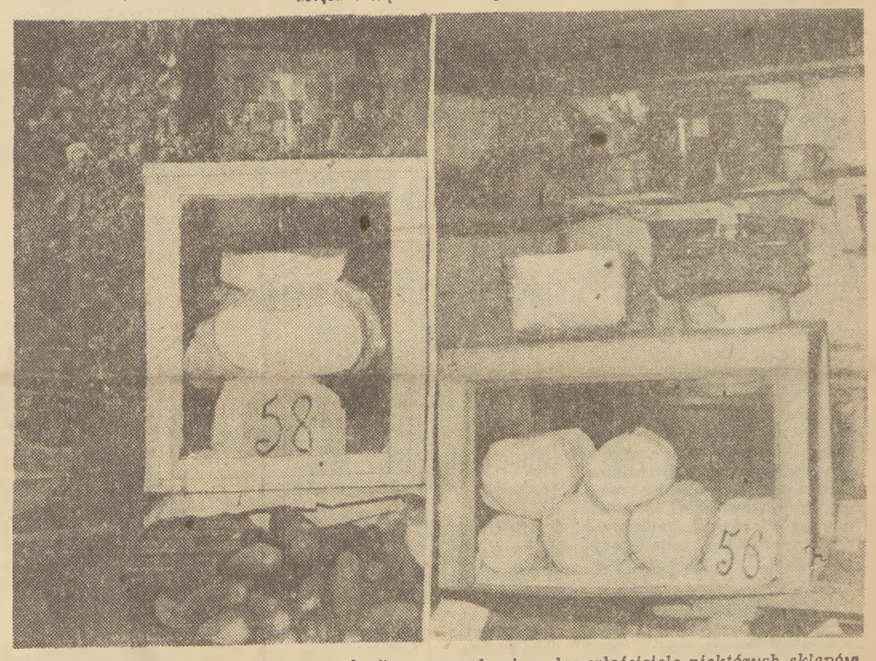

Po ogłoszeniu uchwały Rządu o regulacji cen i podwyżce płac właściciele niektórych sklepów prywatnych, spekulanci usiłowali nadal windować ceny, m. in. na masło — w Warszawie np. do około 70 zł za kg. Wystarczająca ilość masła w sklepach państwowych i spółdzielczych po cenach niższych spowodowała, że większość ludności nie kupowała masła po wygórowanych cenach.

Spekulanci zmuszeni więc byli obniżyć ceny — początkowo do 58 zł za kg, w parę godzin później do 56 zł, a nawet niżej.

Foto—CAF—Rytel

Bojowe zadania organizacji zetempowskich

Pomoc Partii w realizacji niezmiernie ważnych i odpowiedzialnych zadań, wynikających z Uchwały Rady Ministrów z dnia 3.I.53 r. — oto ważny, aktualny obowiązek dla całej zetempowskiej organizacji, wszystkich jej instancji, kół, aktywistów i członków ZMP.

Rząd powziął tę doniosłą Uchwałę, mając przede wszystkim na uwadze interesy mas pracujących naszego kraju. Powziął ją przeciw wrogom mas pracujących — przeciw spekulantom i kułakom.

Uchwała ta wypływa z treści Programu Frontu Narodowego, którego wytyczne poparł i zaaprobował jednomyślnie cały naród w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Stoją zatem przed zetempowską organizacją zadania, doprowadzenia do świadomości mas młodzieży treści i znaczenia Uchwały, wytłumaczenia jej słuszności i doniosłości oraz aktywnego uczestnictwa w sprawnym wprowadzeniu jej w życie.

W gromadzie Bystrzanów pow. Grójec przewodniczący koła ZMP tow. Krawczyk zaraz po wydaniu Uchwały zapoznał się z nią szczegółowo i przedyskutował ją z aktywistami. Następnie wszyscy rozeszli się, aby na temat Uchwały porozmawiać z młodzieżą.

Zrozumieli zetempowcy gromady Bystrzanów, że wokół Uchwały Rządu trzeba rozwinąć szeroką pracę polityczną, cierpliwie wyjaśniać młodzieży treść Uchwały i jej znaczenie. A ta praca wymaga od aktywistów, prelegentów, agitatorów i członków ZMP nie tylko ofiarności, ale gruntownego zrozumienia treści Uchwały, dokładnego wyjaśnienia sobie wszystkich spraw, uzbrojenia się w przekonywujące argumenty przeciwko wrogim, kłamliwym plotkom. Przyswajać sobie te wiadomości trzeba na organizowanych szeroko odprawach, naradach, seminariach aktywów partyjnych i zetempowskich, konsultacjach w ośrodkach szkolenia, uczestnicząc w zebraniach organizacji partyjnych i kół ZMP, czytając prasę.

Aktywiści i członkowie kół ZMP powinni otrzymywać zadania uczestniczenia w trójkach agitacyjnych, w pracy punktów informacyjnych, w organizowaniu skrzynek pytań i odpowiedzi, w wydawaniu gazetek ściennych czy błyskawic, w urządzaniu wieczorów dyskusyjnych. Trzeba wykorzystywać przy tym znane i sprawdzone środki i formy pracy agitacyjnej i polityczno-wyjaśniającej.

Droga usunięcia istniejących jeszcze w naszym życiu wielu trudności i niedomagań, droga polepszania bytu ludzi pracy wiedzie przez wzrost wydajności pracy w produkcji, przez zwiększenie hodowli i urodzajów, przez rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi. O tej drodze mówi również Uchwała Rządu z dnia 3.I.53 r., która jest ważnym krokiem do stworzenia trwałych podstaw stałego wzrostu poziomu życia ludzi pracy, przez nieustanny wzrost produkcji, przez zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tę głęboką treść zawartą w Uchwale Rządu zrozumiało wielu zetempowców. Oto w piotrkowskiej hucie „Hortensja" brygadzista, zetempowiec Komenda rzucił wraz ze swoją brygadą hasło: „więcej produkujmy, a więcej korzyści przyniesiemy państwu i więcej zarobimy". Wzrost produkcji i wydajności pracy zależny jest od przechodzenia na pracę akordową, od tworzenia nowych brygad produkcyjnych, od podnoszenia kwalifikacji robotników. Wzrost produkcji opierać się powinien na dalszym rozwoju współzawodnictwa pracy, oszczędności, racjonalizatorstwa, na ostrej walce z bezdusznością, marnotrawstwem, biurokracją, bumelanctwem.

Trzeba więc, aby zetempowcy rozwijali szeroko inicjatywę podejmowania nowych zobowiązań produkcyjnych. Trzeba, aby koła zetempowskie dawały członkom zadania w organizowaniu nowych brygad szturmowych i punktów kontrolnych, które powinny prowadzić uporczywą walkę z tymi, którzy łamią dyscyplinę pracy, z bumelantami i obibokami. Trzeba, aby zetempowcy lepiej pracujący i bardziej wykwalifikowani stawiali sobie za punkt honoru pomóc swoim towarzyszom — młodym robotnikom w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, a co za tym idzie i wydajności pracy.

Zetempowcy z kół gromadzkich ZMP powinni być aktywnymi uczestnikami walki o wysokie urodzaje i rozwój hodowli, o terminowe, całkowite wywiązanie się wsi z obowiązkowych dostaw dla państwa, o rozwój kontraktacji, ZMP-owcy muszą być aktywnymi agitatorami rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

W dziedzinie walki o realizację Uchwały Rządu, ważne zadania stoją przed zetempowcami w handlu uspołecznionym, którzy powinni śmiało demaskować wszelkie kłamliwe plotki i oszczerstwa, podważające zaufanie do władzy ludowej, a jednocześnie wyjaśniać wszelkie wątpliwości wśród kupujących, usprawniać swoją obsługę, wykrywać spekulantów i oszustów, wzorowo dbać o właściwy asortyment towarów, o zaspokajanie potrzeb kupujących.

Aktywny udział powinny wziąć również zetempowcy w komisjach do walki ze spekulacją, w lotnych grupach kontrolnych i agitacyjnych.

W tych dniach odbywać się będą we wszystkich kołach ZMP zebrania. Trzeba głęboko i poważnie zastanowić się nad zadaniami, jakie stoją przed zetempowcami i przydzielić im konkretne zadania, tak aby nie było ani jednego członka ZMP, który by nie miał konkretnego zadania do wykonania w tej odpowiedzialnej akcji.

Bojowe zadania postawiła Partia przed zetempowską organizacją. Silna doświadczeniami zwycięskiej kampanii wyborczej, silna ofiarnością i świadomością swoich aktywistów, agitatorów i członków, organizacja zetempowska pod kierownictwem Partii wykona z honorem swoje zadania.

Uchwała Rządu zapewnia korzystne warunki kontraktowania buraków cukrowych

Skrót przemówienia Ministra Przemysłu Rolnego i Spożywczego inż. M. Hoffmanna

Minister Przemysłu Rolnego i Spożywczego inż. M. Hoffmann wygłosił przemówienie radiowe, w którym omówił nowe warunki i zasady kontraktowania buraków cukrowych.

Min. **Hoffmann** stwierdził, że nowa umowa w pełni zabezpiecza interesy rolnika, daje gwarancję opłacalności uprawy i będzie narzędziem pomyślnego rozwoju rozpoczętej akcji kontraktacyjnej oraz zachętą do maksymalnego wysiłku chłopów-producentów do uzyskania możliwie najwyższych plonów.

Główne postanowienia nowej umowy są następujące:

po pierwsze: — ustala się jednolitą zapłatę za każdy dostarczony kwintal czystych buraków w wysokości zł 48;

po drugie: — każdy plantator ma zagwarantowane prawo zakupu po hurtowej cenie 14,60 zł cukru w ilości 3 kg za każdy kwintal dostarczonych do cukrowni czystych buraków;

po trzecie: — plantatorzy otrzymają bezprocentowe zaliczki: pierwszą w nasionach i nawozach sztucznych po podpisaniu umowy, drugą w terminie do 31 marca w wysokości zł 6 i zagwarantowane prawo zakupu 0,4 kg cukru za kwintal zakontraktowanych buraków, trzecią w terminie do 31 lipca w wysokości zł 12 i zagwarantowane prawo zakupu 0,6 kg cukru za kwintal zakontraktowanych buraków;

po czwarte: — cukrownie wydadzą plantatorowi za każdy kwintal czystych buraków bezpłatnie 45 kg wysłodków prasowanych, zawierających 10 proc. suchej substancji.

Potrącanie gotówką plantatorowi należności za otrzymane nasiona i nawozy w żadnym razie nie umniejsza jego prawa do zakupu cukru w ilości 3 kg za każdy kwintal dostarczonych do cukrowni czystych buraków.

Podobnie zostały zmienione warunki umowy na kontraktację cykorii.

Min. **Hoffmann** podkreślił, że zarówno obszar plantacji buraka jak i cykorii zostają wyłączone z podstawy wymiaru obowiązkowych dostaw zboża.

Jak więc widać, warunki nowej umowy są bardziej korzystne od poprzedniej.

W zakończeniu swojego przemówienia min. Hoffmann zwrócił się do chłopów z następującym apelem:

„Chłopi, producenci rolni! Zgłaszajcie się masowo do kontraktowania buraków cukrowych i zwiększajcie w ten sposób własny dobrobyt oraz dobrobyt całego społeczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Pierwszy koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" w Moskwie

7 bm. Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" zainaugurował swoje występy w Moskwie koncertem w Pałacu Kultury im. Gorbunowa.

Piękną salę koncertową, udekorowaną flagami państwowymi Polski i Związku Radzieckiego, wypełnili po brzegi robotnicy i młodzież wyższych uczelni stolicy radzieckiej. Na koncert przybyli również pracownicy ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie.

Zebrana publiczność gorąco oklaskiwała artystów polskich. Wykonawcom koncertu wręczono kwiaty.

Notatnik agitatora

Odpowiadamy na pytania związane z Uchwałą Rządu

z dnia 3. I. 1953 roku

W związku z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. do naszej redakcji napłynęły następujące pytania, na które udzielamy odpowiedzi:

PYTANIE PIERWSZE: Niektórzy powiadają, że państwo podnosząc ceny zastąpiło na rynku spekulanta, żeby osiągnąć większe zyski kosztem mas pracujących. Czy to prawda?

ODPOWIEDŹ: Nie. Nie prawda.

Nasze państwo, to państwo robotników i chłopów, państwo ludu pracującego. Gospodarzami naszego państwa są właśnie robotnicy i pracujący chłopi złączeni braterskim sojuszem w imię wspólnej walki o zbudowanie silnej, bogatej i kwitnącej Polski socjalistycznej, w której nie będzie wyzyskiwaczy ani w mieście, ani na wsi, a ludzie pracujący będą żyli zamożnie i szczęśliwie.

Kułacy na wsi i wszelkiego rodzaju spekulanci — paskarze w mieście boją się takiej Polski jak przysłowiowy diabeł święconej wody, bo nie będzie tam dla nich miejsca, bo wiedzą, że oznacza to dla nich i dla ich dzieci perspektywę uczciwej pracy, od której się zwykli wykręcać, szukając zawsze lekkiego chleba i jak największych zysków.

Uprawiając spekulację, wykupując towary w sklepach, by sprzedawać je następnie po paskarskich wyśrubowanych cenach, podbijając sztucznie ceny towarów w pogoni za największym zyskiem kosztem ludzi pracy — kułacy i spekulanci chcą w ten sposób zahamować szybki rozwój i rozkwit naszej ojczyzny. Chcą oni szkodzić robotnikom i pracującym chłopom - gospodarzom kraju, chcą jak robactwo toczyć od wewnątrz wspaniały gmach budującej się robotniczo-chłopskiej Ojczyzny, wznoszony wysiłkiem całego narodu. Oni szkodzą Polsce Ludowej, bo widzą w tym swój interes klasowy, swoje własne kieszenie.

Ale jakże mogliby sami sobie szkodzić gospodarze kraju — robotnicy i chłopi pracujący? Jaki interes miałoby w tym ich państwo?

Wprost przeciwnie! Państwo ludowe od chwili swego powstania w lipcu 1944 r. przez cały czas walczy z wszelkim wyzyskiem w mieście i na wsi, walczy o poprawę bytu klasy robotniczej, mało i średniorolnych chłopów, inteligencji pracującej i wszystkich ludzi pracy.

Władza ludowa zawsze występuje w interesie mas pracujących. Reforma rolna, która dała pracującym chłopom 6 milionów ha ziemi, oddłużenie wsi, unarodowienie przemysłu, zbudowanie setek nowych fabryk, szkół, szpitali, żłobków i przedszkoli, olbrzymia pomoc wsi w kredytach, nawozach, maszynach rolniczych i różnego rodzaju towarach przemysłowych, budowa setek tysięcy nowych mieszkań dla ludzi pracy — to wszystko jest wynikiem walki naszego państwa z klasami wyzyskiwaczy, z kułakami i spekulantami w interesie mas pracujących miast i wsi, w trosce o polepszenie warunków życia prostego człowieka.

Kułak i spekulant śrubując ceny towarów gromadzą zyski po to, aby tuczyć siebie. W ten sposób okradają oni człowieka pracy, pozbawiają go części jego ciężko zapracowanego zarobku.

Państwo ludowe wszystkie swoje zasoby uzyskane z socjalistycznego przemysłu, z rolnictwa i handlu obraca na wzmacnianie Polski, wzmacnianie jej obronności, buduje nowe fabryki, huty, kopalnie, elektrownie, szkoły, szpitale, sanatoria, żłby mieszkalne, drogi, doprowadza do odległych wsi światło elektryczne, otwiera świetlice, biblioteki, kina, domy wypoczynkowe i różne inne instytucje, które służą właśnie ludziom pracy w mieście i na wsi.

Spekulant jak soliter wyciąga z narodu co może, zdziera ostatnią skórę z robotnika i chłopa, radby doprowadzić go do całkowitej ruiny, zamienić w swojego sługę.

Państwo ludowe buduje i tworzy wszystko dla ogółu, dla mas pracujących, dla ojczyzny, aby zapewnić jej rozkwit, aby narodowi zapewnić wzrost dobrobytu i kulturalnego rozwoju.

Dlatego nieprawdą jest, że podwyżka cen przez państwo na niektóre artykuły, to zastąpienie spekulanta na rynku przez państwo. To wróg robotników i chłopów podsuwa takie teoryjki.

Ale na nic się zdadzą wszelkie próby wroga klasowego. Osiem i pół lat władzy ludowej i olbrzymie osiągnięcia gospodarcze w Polsce sprawiły, że na każdym zebraniu występują dziś masowo prości ludzie i wyrażają swoje poparcie dla mądrej i dalekowzrocznej polityki naszego Rządu. Coraz częściej słyszy się proste i szczere słowa ludzi pracy: „mam pełne zaufanie dla polityki Rządu, bo to jest nasz Rząd, bo już nie raz przekonałem się, że on zawsze broni interesów prostych ludzi".

PYTANIE DRUGIE: Czy to rzeczywiście prawda, że na wsi kułak jest specjalnie silnie uderzony przez Uchwałę?

ODPOWIEDŹ: Tak, to prawda. Kułak jest bity przez Uchwałę Rady Ministrów z dwu stron.

Z jednej strony w ten sposób, że ma on nałożone większe ciężary, ma on obowiązek dostawy większej ilości produktów rolnych, np. zboża, żywca, mleka itp. dla państwa.

Dalej: kułak — spekulant po to sprzedawał swe nadwyżki po wygórowanej cenie, aby jak najwięcej zarobić i wygłodzić robotnika, a skupował towary przemysłowe po niskiej cenie by zarabiać odsprzedając je chłopom pracującym.

Obecnie jest to niemożliwe i dlatego kułak — spekulant traci główne źródła swego złodziejskiego zysku.

Obecnie, aby kupić tą samą ilość towarów przemysłowych trzeba sprzedać większą ilość produktów rolnych. Znaczy to, że kułak musi więcej dawać ze swego gospodarstwa na potrzeby budownictwa socjalistycznego w Polsce od czego się zazwyczaj starał wykręcać, usiłując przerzucić część swoich zobowiązań na mało i średniorolnych chłopów. A zatem obecnie kułak musi więcej świadczyć na rzecz państwa i nie może tyle co poprzednio zagrabiać z dochodu narodowego kosztem pracujących chłopów i robotników.

Kułak stracił więc bezpośrednio, ponieważ w sposób bardzo znaczny skurczyła się jego możliwość zarabiania kosztem robotnika i chłopa, a wzrósł ciężar jego świadczeń na rzecz państwa.

Ale kułak przegrał przede wszystkim dlatego, że Uchwała Rządu prowadzi do dalszego wypierania kułaka i spekulanta z obrotu między wsią i miastem — zacieśnia sojusz robotniczo - chłopski — fundament naszego budownictwa socjalistycznego a kułak i spekulant są wrogami tego budownictwa, bowiem oznacza ono ich dalsze ograniczanie i wypieranie...

PYTANIE TRZECIE: Nieraz mówiło się u nas o potrzebie większego zróżnicowania systemu płac z uwzględnieniem kwalifikacji pracowników. Tymczasem obecna podwyżka przynosi raczej pewne zrównanie rozpiętości płac. Jaka jest wobec tego nasza polityka płac — czy jesteśmy za zróżnicowaniem czy też za zrównaniem płac?

ODPOWIEDŹ: Nasza polityka płac jest za zróżnicowaniem płac zależnie od kwalifikacji zawodowych, od warunków pracy i od charakteru danej pracy. Nasza polityka płac powinna zachęcać do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, a poprzez lepsze kwalifikacje do podnoszenia się wydajności pracy, do wzrostu oszczędności maszyn, surowca, energii itp. Jest to polityka słuszna i będzie ona nadal kontynuowana poprzez stosowanie różnych dodatków i premii dla robotników, którzy podnoszą swoje kwalifikacje. W ten sposób będą wzrastać ich zarobki, będą różnicować się płace. Kto będzie miał wyższe kwalifikacje, ten będzie lepiej pracował i będzie więcej zarabiał.

Ale w tej chwili, kiedy ceny zostały podwyższone nasz Rząd w trosce o ludzi pracy nie mógł dopuścić do obniżenia się zarobków i poziomu życiowego pracowników, którzy najmniej zarabiają tj. pracowników mało wykwalifikowanych. Dlatego też najwięcej podwyższone zostały zarobki tych ludzi, którzy mieli najniższe stawki płac. Nie oznacza to jednak, że odstępujemy od naszej zasady specjalnego zachęcania przy pomocy siatki płac do stałego podnoszenia swych kwalifikacji.

PYTANIE CZWARTE: Ci, którzy mieli zaoszczędzone pieniądze — w związku z Uchwałą stracili. Czy warto więc oszczędzać?

ODPOWIEDŹ: Uregulowanie cen niektórych artykułów zostało dokonane właśnie w celu zapobieżenia stałemu wzrostowi cen na skutek machinacji spekulanckich. Od dłuższego czasu obserwowaliśmy, że spekulanci starali się żerować na trudnościach naszego państwa i podbijać ceny, które stale rosły. Przed wprowadzeniem w życie Uchwały Rządu każdy kto miał zaoszczędzone pieniądze tracił je stopniowo właśnie na skutek stałego windowania cen przez elementy spekulacyjne. Natomiast obecnie stabilizacja i wprowadzenie jednolitych cen zapewnia każdemu oszczędzającemu pewność, że pieniądze jego nie tracą wartości na skutek rosnących cen.

Amerykańska „pomoc"

— Gotowiśmy pomagać Europie obiema rękami.

Rys. J. Ganfa

Wrzesień walki o polepszenie nauki w szkole

Coraz szybciej rozwija się nasz kraj, potężnieje przemysł, unowocześnia się rolnictwo, coraz szerzej rozwija się kultura.

Plan 6-letni i Program Frontu Narodowego, postawił przed całym naszym narodem wielkie, piękne zadania — uczynienia z naszej Ojczyzny kraju potężnego, w którym panować będzie powszechny dobrobyt i wysoka kultura.

Walka o wiedzę jest jednym z odcinków walki klasowej

Realizacja tych pięknych, radujących każdego patriotę planów wymaga mądrych, wykształconych ludzi, posiadających głęboką wiedzę i umiejących ją twórczo w życiu stosować — takich ludzi wychować ma szkoła.

Wróg za wszelką cenę nie chce dopuścić do realizacji naszych planów rozkwitu Polski. Rozumie on, że realizacja naszych planów oznacza jego klęskę. Rozumie on również dobrze, że realizacja tych planów zależy przede wszystkim od wysoko wykwalifikowanych kadr fachowców. A kadry te stanowić będzie młodzież, która dziś uczy się w szkołach. I dlatego właśnie wróg usiłuje odciągnąć młodzież od nauki, demoralizować ją wszelkimi sposobami.

Dlatego walka o wiedzę, jaka toczy się w szkołach, jest jednym z odcinków toczącej się walki klasowej. Jest ważnym odcinkiem tej walki. Miernikiem sukcesów na tym odcinku walki z wrogiem są wyniki nauki.

Wyniki pierwszego okresu nauki w szkołach wykazały, że nie możemy być zadowoleni z przebiegu walki o stałe podnoszenie poziomu wiedzy wśród uczącej się młodzieży. Wyniki tego okresu są poważnym sygnałem zarówno dla organizacji zetempowskiej w szkołach, jak i dla władz oświatowych. Organizacje zetempowskie w szkołach oraz władze oświatowe muszą przeanalizować swoją pracę, by jak najszybciej zlikwidować wszystko to, co przeszkadza w osiągnięciu dobrych wyników nauki, w podniesieniu poziomu naszych szkół.

W wielu szkołach, jak np. **Liceum im. Jotejki w Krakowie, Technikum Handlowym w Bytomiu, Liceum Pedagogicznym w Sandomierzu, czy Zasadniczej Szkole Metalowo-Budowlanej w Krakowie jest około 50 proc. uczniów posiadających na okres oceny niedostateczne.**

Silnie wystąpiło w tym czasie zjawisko złej nauki uczniów, którzy w bieżącym roku szkolnym kończą szkołę. Tak np. **w klasie IVb Lic. Pedagogicznego w Sandomierzu na 49 uczniów są zaledwie 4 oceny bardzo dobre, podczas gdy dostatecznych jest 392.** Jeszcze gorzej wygląda sytuacja w **kl. XI Szkoły Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Krakowie, gdzie na 34 uczniów — 23 ma oceny niedostateczne.**

„Wyniki nauki zależą w pierwszym rzędzie — mówił na Krajowej Naradzie Aktywu Szkolnego sekretarz ZG ZMP tow. **Janczak — od świadomości i postawy moralno-politycznej ucznia. Organizacja zetempowska winna stawiać przed młodzieżą sprawę walki o wyniki nauczania jako wielkie zadanie polityczne, jako jej wkład w realizację Planu 6-letniego, kształtować w niej sumienny stosunek do pracy, do zadań na lekcjach i w domu, wykuwać żelazną dyscyplinę w przestrzeganiu regulaminu uczniowskiego".**

Większość organizacji zetempowskich w szkołach nie realizuje tych wskazań. Nie wyjaśnia młodzieży, **że zła nauka w szkole grozi zahamowaniem wykonywania naszych planów państwowych,** ponieważ hamuje dopływ do przemysłu, do wszystkich dziedzin naszego życia zaplanowanej ilości ludzi, posiadających średnie i wyższe wykształcenie. W związku z tym, tak jak patriotycznym obowiązkiem każdego robotnika jest realizacja planów państwowych w swojej fabryce przez wydajną i dobrą produkcję, tak **patriotycznym obowiązkiem młodzieży szkolnej jest dobra nauka.**

„Organizacje szkolne winny wychowywać młodzież na gorących patriotów, którzy codziennym czynem, a nie pustym słowem dowodzą swej miłości do Ojczyzny" — mówi Uchwała ZG ZMP w sprawie polepszenia pracy organizacji szkolnych. Sprawę nauki każda organizacja zetempowska musi postawić na pierwszym miejscu; — na podstawie wyników nauki oceniać postawę uczniów.

W ścisłym powiązaniu z nauczycielstwem

„Główna rola w rozwiązywaniu zadań postawionych szkolnictwu przez Partię i Rząd przypada nauczycielowi" — mówił na Krajowej Naradzie Aktywu Szkolnego Minister Oświaty, tow. Jarosiński.

Nie ulega wątpliwości, że nasi nauczyciele pod kierownictwem władz oświatowych dokonają również wnikliwej i samokrytycznej oceny swej walki o podniesienie poziomu nauki w naszej szkole, znajdą sposoby szybkiej likwidacji braków w swej pracy.

Oprócz tego młodzież ma prawo oczekiwać od władz oświatowych szybkiego zlikwidowania niedociągnięć w rozdzielaniu stypendiów oraz bliższego zainteresowania się stosunkami panującymi w bursach i internatach celem jak najszybszego ich polepszenia.

Tylko w ścisłym powiązaniu z nauczycielstwem organizacja zetempowska może poprowadzić zdecydowaną, bezkompromisową walkę z lenistwem i nieuctwem, może polepszyć sytuację w szkole, skutecznie walczyć z wszystkimi innymi brakami i niedociągnięciami.

Praca polityczna w szkole a dobra nauka

Gdy następują wielkie wydarzenia w naszym życiu, do jakich należały np. ostatnio wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, klasa robotnicza wita je wzmożonym wysiłkiem — czynem produkcyjnym. Płyną wtedy dodatkowe tony stali, węgla, szybciej jeżdżą pociągi, sprawniej pracują ręce frezerów i tokarzy, mniej benzyny spalają samochody. A jak jest w szkołach?

Tam młodzież też podejmuje zobowiązania, często bardzo cenne; niestety, nie zawsze są one ściśle związane z jej produkcją — **nauką. Jest** to bardzo poważny błąd popełniany przez wiele szkół, organizacji i instancji zetempowskich. **Właściwy stosunek do sprawy dobrej nauki jest wynikiem świadomości politycznej młodzieży, którą młodzież zdobywać powinna biorąc czynny udział w życiu politycznym kraju.** Nie wolno jednak odrywać młodzieży od nauki, obciążać jej nadmierną ilością zebrań czy wyjazdów w teren. Za przykład źle pojętego udziału młodzieży szkolnej w kampanii politycznej może służyć Technikum Handlowe w Bytomiu, którego młodzież bardzo aktywnie pracowała w Komitetach Frontu Narodowego, często wyjeżdżała w teren, lecz organizacja zetempowska i kierownictwo szkoły dopuściły do tego, że w tym okresie wyniki nauki obniżyły się znacznie.

Trzeba, aby organizacje zetempowskie zrozumiały, że **praca polityczna i społeczna prowadzona przez młodzież poza szkołą musi służyć jeszcze lepszemu uświadomieniu młodzieży, że na ich mózgi i ręce czeka cały kraj — że od nich, przyszłych żołnierzy i dowódców naszego socjalistycznego budownictwa naród wymaga rzetelnej i głębokiej wiedzy.**

Tę prawdę zrozumieć powinny również Powiatowe, Dzielnicowe i Miejskie instancje ZMP-owskie, które bardzo często odrywają młodzież od nauki, obarczają ją nadmierną ilością pracy poza szkołą, wbrew uchwałom ZG ZMP w sprawie pracy z młodzieżą szkolną.

Zadaniem organizacji zetempowskiej w szkole jest tak pracować politycznie z młodzieżą, aby rozumiała ona swój **obowiązek dobrej nauki,** aby ten obowiązek wypełniała. Krytykować należy nieuków i bumelantów, walczyć o dyscyplinę w szkole. **Ale, aby osiągnąć dobre wyniki nauki nie wystarczy żądać; trzeba również pomagać młodzieży, trzeba walczyć z wszystkim, co nauce przeszkadza, troszczyć się o sprawy bytowe młodzieży, udzielać pomocy młodzieży, która do szkół dojeżdża z odległych miejscowości.**

Uchwały Krajowej Narady Aktywu Szkolnego obowiązują

Wiele organizacji i instancji zetempowskich zapomniało, że **uchwała ZG ZMP w sprawie polepszenia pracy szkolnych organizacji obowiązuje nadal i że należy ją realizować,** że trzeba polepszyć pracę wychowawczą ZMP wśród całej młodzieży szkolnej poprzez jeszcze bliższe interesowanie się jej życiem, dążeniami, trudnościami, warunkami bytowymi.

To właśnie muszą czynić organizacje zetempowskie w szkołach, jeśli chcą one spełnić swe zadania pierwszego pomocnika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. **Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pokłada w pracy szkolnych organizacji zetempowskich duże nadzieje. Tych nadziei młodzież szkolna nie może zawieść — zadokumentować to musi swą dobrą nauką.**

MIECZYSŁAW GÓRSKI

W kampanii wymiany legitymacji — walczymy o wzrost ZMP

Aby w powiecie opatowskim znikło 100 „białych plam"

Rozpoczęliśmy w naszej organizacji wielką kampanię wymiany legitymacji i wprowadzenia nowej, jednolitej ewidencji. Chłopcy i dziewczęta — członkowie ZMP z głębokim wzruszeniem i przejęciem przyjmują swe nowe legitymacje — dokumenty stwierdzające ich przynależność do wielkiej rodziny młodego pokolenia, walczącego o rozkwit i potęgę Ojczyzny — o socjalizm.

W kampanii wymiany legitymacji powinien nastąpić poważny wzrost szeregów ZMP, szczególnie na odcinku robotniczym i wiejskim.

W powiecie Opatów możliwości wzrostu organizacji ZMP są wielkie.

Wzrost ten jest jednak jeszcze niedostateczny.

Oto parę przykładów:

....U nas we wsi jest dużo młodzieży. Sporo jest takich, którzy chętnie wstąpiliby do ZMP, ale nikt nie wie, jak to zrobić, bo we wsi nie ma koła ZMP" — tak oto można streścić list młodego chłopca ze Śródborza.

— „Można by w naszej gromadzie przyjąć do ZMP jeszcze kilka dziewcząt i chłopców, ale my nic w tym kierunku nie robimy, bo nie wiemy jak" — opowiada przewodniczący koła ZMP z Chmielowa.

...Młodzież z Toporowa i paru innych gromad w gminie Iwaniska parokrotnie zwracała się do Zarządu Gminnego o pomoc w zorganizowaniu kół ZMP. Delegat na Zlot z tej gminy, Adam Czub, parę razy zachodził do Zarządu Powiatowego z żądaniem wytycznych i pomocy w pracy z młodzieżą. Obiecano i... na tym się skończyło.

Można by długo wyliczać, podając przykłady z każdej gminy, z każdego zakładu pracy i koła ZMP, można by przytoczyć szereg nazwisk młodych ludzi, którzy chcieliby wstąpić do ZMP.

Polecenia telefoniczne nie wystarczą

Sprawę rozbudowy organizacji i całość roboty w kołach i gromadach Zarząd Powiatowy zepchnął na zarządy gminne, a w praktyce — na przewodniczących. Zarząd Powiatowy sam zaś nie pomaga im w robocie, nie stara się bliżej poznać sytuacji w kołach i przyjść im bezpośrednio z pomocą.

Członkowie prezydium nie bywali na zebraniach kół ZMP, gdzie przyjmowano nowych członków, lub gdzie organizowano nowe koło. Nie wiedzą jakie są główne braki w pracy nad umasowieniem organizacji; nie znają i nie upowszechniają metod dobrej pracy aktywu i kół ZMP. Zarząd powiatowy ogranicza się tylko do dawania przewodniczącym zarządów gminnych ogólnikowych poleceń przez telefon, względnie na odprawach aktywu.

Ponieważ odprawy i telefony nie skutkowały, więc Zarząd Powiatowy uciekał się jeszcze do jednego środka — wysłał do wszystkich zarządów gminnych „pismo poufne", w którym zalecał, aby w każdej gminie w przeciągu jednego miesiąca przyjęto 70 nowych członków. Tak więc zamiast rzeczowej pomocy aktywistom i kołom, Zarząd Powiatowy ograniczył się do wydawania nieprzemyślanych poleceń.

Brak bezpośredniego kontaktu z młodzieżą uniemożliwia Zarządowi Powiatowemu ZMP w Opatowie dobre i skuteczne kierowanie rozbudową organizacji.

Nad ankietą statystyczną

Gdyby towarzysze z Opatowa głębiej, a nie formalnie, analizowali ankietę sprawozdawczo - statystyczną, zastanowili się nad wzrostem szeregów ZMP w poszczególnych środowiskach, spostrzegliby, **że przeciętnie co miesiąc organizacja wzrasta tylko w 10 gminach, na ogólną ich ilość 23. Że są takie gminy jak: Małkowice, Baśkowice, Modlibrzyce, Ożarów, w których od maja nie przyjęto do ZMP ani jednego nowego członka.**

Spostrzegliby również inny bardzo niepokojący objaw, że przez okres 6 miesięcy w zakładach pracy nie przyjęto do ZMP ani jednego młodego robotnika.

Dlatego ZP powinien w obecnej kampanii głęboko zrewidować swój stosunek do ankiet i gruntownie poprawić sposób ich opracowywania. Wprowadzenie nowej jednolitej ewidencji będzie w tym dużą pomocą.

Chodzi jednak o to, aby towarzysze z ZP zrozumieli, że sumienne sporządzanie ankiet i głęboka analiza zawartych w nich liczb pomoże prezydium lepiej rozpoznać sytuację w powiecie, pomoże wyciągnąć wnioski do właściwego pokierowania pracą całej organizacji nad wzrostem szeregów ZMP.

Upowszechnić dobre doświadczenia pracy kół ZMP

Sprawa rozbudowy organizacji stać się powinna codzienną troską nie tylko aktywu i całej organizacji powiatowej, ale przede wszystkim kół i poszczególnych członków ZMP.

Tylko wówczas, gdy wszystkie koła rozwiną szeroką pracę z młodzieżą w swoim środowisku — młodzież znajdująca się dotąd poza organizacją i jej politycznymi wpływami, stanie pod sztandarami ZMP do twórczej pracy dla Ojczyzny.

Jakkolwiek w powiecie opatowskim większość kół pracuje źle, lub wcale nie pracuje z nienależącymi do ZMP — to jednak są koła, które samodzielnie wypracowały sobie wiele cennych form i metod pracy z młodzieżą niezorganizowaną. Ażeby się o tym przekonać wystarczy zapoznać się bliżej z kołem ZMP w Kurzaczach, które pomimo braku pomocy ze strony ZP i ZG w Częstocicach, samodzielnie pracuje nad powiększeniem swoich szeregów.

Każdy aktywniejszy zetempowiec z tego koła pracuje z jednym niezorganizowanym i przygotowuje go do wstąpienia do ZMP. Poza tym niezorganizowani biorą udział w zebraniach koła, powierza się im przeróżne prace i polecenia. Dzięki tak prowadzonej pracy koło ZMP skupia wokół siebie całą młodzież gromady, wychowuje ją, podnosi jej poziom polityczny i niemal co miesiąc przyjmuje w swoje szeregi nowych członków.

Dzięki temu koło to jest dużą siłą polityczną w gromadzie, dzielnie pomaga Partii w całości pracy we wsi.

Gdyby towarzysze z ZP zapoznali się z pracą chociażby tego koła i upowszechnili jego doświadczenia, w poważnym stopniu pomogliby aktywowi i pozostałym kołom ZMP w pracy z młodzieżą niezorganizowaną. A rzecz jasna miałoby to duży wpływ na wzrost szeregów ZMP.

Dlatego Prezydium ZP ZMP musi zwrócić dużą uwagę na to, aby w obecnej kampanii wymiany legitymacji, aktywiści w pełni wykorzystali doświadczenia dobrze pracujących kół do prowadzenia pracy całej organizacji powiatowej ZMP z młodzieżą niezorganizowaną.

Prezydium ZP musi pełniej wykorzystać tę kampanię do mocniejszego związania się z młodzieżą; musi spowodować, aby członkowie prezydium bywali na zebraniach kół, aby bywali w gromadach, gdzie nie ma kół ZMP i od młodzieży uczyli się metod pracy oraz wspólnie z młodzieżą rozwiązywali trudności. Oceniając kampanię wymiany legitymacji trzeba również oceniać i kontrolować wzrost szeregów ZMP.

A warto przypomnieć towarzyszom z ZP w Opatowie, że specjalnej kampanii rozbudowy w naszej organizacji nie będzie, że rozbudowa organizacji musi postępować systematycznie, musi być wynikiem ciągłej pracy kół ZMP z młodzieżą niezorganizowaną. **Dlatego kampanię wymiany legitymacji ZP w Opatowie powinien w pełni wykorzystać do rozbudowy, zlikwidowania nie „100 białych plam"** jak to przyjęto nazywać w ZP, ale tyluż czarnych plam w swoim stylu pracy z młodzieżą niezorganizowaną.

J. ŁAPIŃSKI

Historia starożytnej Grecji

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się polski przekład „Historia Starożytnej Grecji" W. S. Sierglejewa.

Zadaniem marksistowskiego badania historii starożytnej, a tym samym i historii Grecji, jest wykrycie prawidłowości rozwoju społeczeństw starożytnych, wykazanie, iż „ustrój niewolniczy w warunkach rozkładającego się ustroju wspólnoty pierwotnej jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym i zgodnym z prawami rozwoju, albowiem jest on krokiem naprzód w porównaniu z ustrojem wspólnoty pierwotnej". Jak wynika z klasycznej definicji społeczeństwa w ustroju niewolniczym danej przez Stalina „w ustroju niewolniczym podstawą stosunków produkcji jest własność posiadacza niewolników, obejmująca środki produkcji, a także wytwórcę-niewolnika, którego właściciel niewolników może sprzedać, kupić, zabić jak bydlę. Takie stosunki produkcji odpowiadają w zasadzie ówczesnemu stanowi sił wytwórczych".

Grecja starożytna stanowi typowy przykład tych spraw, według których rozwijały się w świecie starożytnym społeczeństwa o ustroju niewolniczym.

Obszerna, bo licząca 606 stron praca Sierglejewa dzieli się na pięć części. Część pierwsza zatytułowana jest „Źródła i historiozofia starożytnej Grecji". Omawia ona: Źródła do historii Grecji oraz starożytną Grecję z historiografii. Część druga — „Świat egejski i Grecja Homerowa" poświęcona jest kulturze Krety, Mykenom i Grecji w okresie homerowym. Część trzecia obejmuje wczesny okres historii Grecji, część czwarta omawia Grecję w epoce klasycznej. Ostatnia część omawia hellenizm, jego powstanie, istotę i kulturę hellenistyczną.

Praca Sierglejewa jest obszernie wyposażona w bibliografię, tablice chronologiczne i dynastyczne, a wreszcie w 17 map i planów.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ tacki

„GŁOS JEGO PANA..."

Krwawy dyktator Seulu, Li Syn-man, który tak niedawno entuzjastycznie i służalczo podejmował Eisenhowera w Korei południowej, zdradza coraz to bardziej wojownicze nastroje. Nie wystarcza mu już masakrowanie swoich własnych rodaków i plany zaatakowania Chin Ludowych. „Trzeba koniecznie zbombardować Moskwę" — oświadczył on ostatnio przedstawicielom prasy.

Skądże te światowe zapędy u małego kacyka z południowej Korei?

Wyjaśnienie znajdziemy w wywiadzie radiowym udzielonym kilka dni wcześniej przez szefa sztabu armii amerykańskiej, gen. Bradleya, który wygrażał, że Stany Zjednoczone posiadają możliwość zrzucenia bomby atomowej „w samo serce Rosji".

W swoich lokajskich umizgach Li Syn-man niewolniczo naśladuje głos jego pana, powtarza jak papuga wszystko co mówią amerykańscy ludobójcy.

HAK

WIDMO WCZORAJSZYCH KLĘSK...

Profesor prawa w Sorbonie, Bernard Lavergne, wygłosił w Paryżu odczyt p.t.: „Tak zwana armia europejska". Lavergne podał do wiadomości, że jeszcze w lipcu 1952 r. rozpatrywana była sprawa zakwaterowania w Strassburgu 20 tysięcy, a w Metzu 10 tysięcy żołnierzy zachodnio - niemieckich. „Gdyby traktat w sprawie armii europejskiej został ratyfikowany — powiedział profesor Lavergne, to nie ulega wątpliwości, że żołnierze niemieccy okupowaliby część Francji".

W roku 1871, na skutek klęski Napoleona III pod Sedanem, Francja straciła Strassburg i Metz. W roku 1940 zdrada francuskiej burżuazji oddała te miasta w ręce Hitlera. W roku 1953 zamerykanizowani władcy Francji szykują tym dwóm miastom podobny los — okupację przez oddziały nowego Wehrmachtu.

HAK

KOCHAJMY SIĘ, SŁUCHAJMY SIĘ!

Agencja DPA podała ostatnio krótką, a wymowną depeszę:

„Rząd w Bonn zawarł porozumienie z rządem Tito w sprawie wymiany audycji radiowych".

— Kochajmy się, słuchajmy się! — woła krwawy dyktator Jugosławii do neohitlerowskiego wielkorządcy Niemiec zachodnich, Adenauera. Istotnie, nie ma w tym nic dziwnego...

HAK

U ROBOTNIKÓW ŁÓDZKICH PO OGŁOSZENIU UCHWAŁY

Załoga Zakł. Przem. Odzież. „Wólczanka" otrzymała dodatek wyrównawczy

Dzięki ofiarnej i wytężonej pracy pracowników biura obrachunków Zakładów Przemysłu Odzieżowego Wólczanka w Łodzi, którzy przez całą noc z dnia 6 na 7 stycznia sporządzali listy wypłat jednorazowego dodatku wyrównawczego, **robotnice wszystkich oddziałów otrzymały już w dniu 7 należny im dodatek.**

Już w pierwszych dniach po ogłoszeniu Uchwały Rządu, wiele młodych szwaczek postanowiło zwiększyć wydajność od 3 do 10 produkowanych sztuk dziennie. **Rozumieją one, że poprawienie ich warunków bytowych zależy od ich lepszej pracy.**

Chcę pracować na akord

Młoda robotnica z Zakładów im. Strzelczyka tow. Marta Dolego — mówi: „Teraz jak Rząd zniósł bony i ustalił ceny tak, aby nie mógł nas wyzyskiwać spekulant, nie potrzebuję obawiać się, że ceny będą rosły i że za mój zarobek będę kupowała coraz mniej.

Chcę pracować lepiej, aby więcej zarabiać, a za te pieniądze kupować potrzebne towary bez kolejek i bez ograniczeń. Obchodzi mnie bardzo, żebym mogła zarobić jak najwięcej, żeby więcej produkować, bo Uchwała Rządu jest w naszym interesie. Im więcej zarobię, tym więcej kupię, im więcej wyprodukujemy, będzie więcej towarów na rynku, będziemy mogli żyć coraz lepiej, będziemy mogli zwalczać nasze trudności.

Musimy się więc starać zrealizować to, co wskazuje nam Uchwała. Trzeba podnosić dobrobyt zwiększeniem wydajności pracy.

Pracuję teraz na dniówkę na I oddziale i do tego czasu, muszę ze wstydem przyznać nie za wiele myślałam o podnoszeniu wydajności. Chcę teraz przejść na pracę akordową. Jest w naszych zakładach więcej dziewcząt, które chcą przejść na pracę akordową, tylko dyrekcja zakładów nie dba o to, by nas zakordować".

Większość dziewcząt zatrudnionych w Zakładach im. Strzelczyka w Łodzi pracuje na dniówkę. Sprawa zakordowania młodych robotnic staje się więc sprawą niezmiernie ważną. Dyrekcja Zakładów im. Strzelczyka winna więc dokładnie rozpatrzyć zarzuty młodych robotnic i umożliwić im jak najszybciej przejście na pracę akordową.

W moim interesie leży zwiększenie wydajności pracy

— mówi młoda szwaczka z Zakładów Przem. Odzieżowego w Łodzi tow. Zofia Kołdrzak

„Dokładnie zapoznałam się z Uchwałą Rady Ministrów i rozumiem, że Uchwała wydana została w interesie robotników i chłopów. Teraz nie będę kupować potrzebnych mi artykułów u spekulantów, którzy ostatnio bez przerwy podwyższali ceny, a tanie towary wykupywali ze sklepów. Będę mogła kupić w swym sklepie to co mi jest potrzebne.

Pracuję na akord i wiem, że im bardziej podniosę wydajność mojej pracy — tym więcej zarobię. **Postanowiłam więc zwiększyć wydajność pracy, szyjąc o 8 sztuk koszul więcej.**

Nasz rząd ludowy dba o to, by stworzyć warunki dla lepszego życia dla robotnika, ale i ja muszę jednocześnie dbać o to, by ciągle wzrastała produkcja, a tym samym dobrobyt robotnika. I im więcej wszyscy będziemy produkować, tym bardziej wzmocnimy naszą gospodarkę, tym szybciej będziemy podnosić dobrobyt".

(t. szcz.)

Nad listami czytelników

ŻYCIORYS JAKICH WIELE

Wśród listów czytelników i korespondentów często trafiają się życiorysy. Warte one są uważnego wczytywania się w nie i zastanowienia. Pierwszy wniosek nasuwający się nieodparcie przy tej lekturze można sformułować w ten sposób: jak że różni się życie młodego człowieka, żyjącego w wolnej ludowej Ojczyźnie, od życia starszego pokolenia, życie radosne, szczęśliwe, pełne perspektyw. A dalej — jakże dzięki warunkom stworzonym przez władzę ludową, realizowane są najśmielsze marzenia i dążenia, jakże szybko rosną nowi ludzie.

Życiorysów, które nam o tym mówią, jest wiele, bardzo wiele.

ŻYCIE Stanisława Świtały niczym nie różniło się od życia setek tysięcy jego rówieśników, urodzonych przed wojną na wsi. Niewiele było radości w jego dzieciństwie.

Ojciec, chłop na 1 hektarze, aby wyżywić siedmioosobową rodzinę, za nędzne grosze pracował u bogaczy wiejskich. Ale i tak nie udawało mu się wygnać głodu z lichej chałupiny. Z roku na rok było coraz gorzej, aż wreszcie jedynym wyjściem dla rodziny Świtałów stała się emigracja. Wyjechali do Francji z tęsknotą w sercach, ale i z nadzieją: może tam będzie trochę lepiej? Nadzieja okazała się złudna. Ciężka praca, marne zarobki, nieustanne widmo nędzy towarzyszyły pierwszym latom młodości Stanisława. Wydawało mu się, że tak będzie zawsze, do końca życia. Głęboko w sercu chował marzenia, na których spełnienie nie liczył, ale które pozwalały mu przetrwać najgorsze. Marzył o nauce zawodu, o pracy przynoszącej zadowolenie, samodzielnej, zapewniającej dostatniejsze warunki życia. Pragnął być tokarzem.

W tych ponurych, ciężkich latach nie wierzyłby chyba gdyby ktoś zapewnił go:

— Zostaniesz tokarzem, marzenia twoje spełnią się.

A jednak przyszła ta chwila: zasiadł na ławie szkolnej i bez troski o jutro zaczął naukę zawodu. Zawodu tokarza. Stało się to w roku 1945, gdy rodzina Świtałów powróciła z emigracji do wyzwolonego kraju.

Po trzech latach Stanisław Świtała stanął przy warsztacie jako samodzielny, wykwalifikowany tokarz. Natychmiast po ukończeniu szkoły został skierowany do pracy w Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych M-5 we Wrocławiu.

Stanisław nie zapomniał ani przedwojennej wiejskiej biedy, ani ciężkiej doli emigrantów. Często wraca myślami do tych czasów i porównuje je ze swym życiem. Czuje wówczas, jak wielki dług zaciągnął wobec Ojczyzny. Ten dług stara się spłacić — jak najlepszą pracą. Jest przodownikiem. W lipcu uczestniczył w Zlocie Młodych Budowniczych Polski Ludowej. Brał po raz pierwszy w życiu udział w wyborach. Żyje wolnym, pełnym życiem...

*

OJCIEC Zenona Ludy, miał 5 osób na utrzymaniu. Pracował wprawdzie — w „Częstochowiance", później w hucie „Raków" — ale jaka to była praca! Ciężka, ponad siły, po kilkanaście godzin na dobę, wynagrodzenie nędzne i wlecznie grożące widmo bezrobocia. Z trudem starczało na wyżywienie rodziny. A tu dzieci rosły, chciały się uczyć — i sam stary Luda pragnął je wykształcić, dać jakiś fach w rękę. Ale za co?

Zwłaszcza pragnął uczyć się najstarszy — Zenon. Kosztem wielu ciężkich wyrzeczeń całej rodziny skończył siedem klas. O dalszej nauce nie było co myśleć. A potem przyszła wojna. Zenon za młody, aby czynnie walczyć z wrogiem, zaciskał tylko pięści i z zapartym tchem słuchał słów ojca: o nędzy ludu przed wojną, o tym, jak walczono z wyzyskiem i uciskiem, jak walka ta trwa nadal i trwać będzie do zupełnego zwycięstwa.

Zwycięstwo to przyszło na nasze ziemie wraz ze zwycięskimi wojskami radzieckimi. Zenon natychmiast po oswobodzeniu wstąpił do Związku Walki Młodych, aby wcielać w czyn to, o czym marzył jego ojciec, o czym marzył on sam, aby budować władzę ludu.

A jednocześnie z pasją, z niezwykłym oddaniem i zapałem zabrał się do pracy. Na początku był zwykłym, niewykwalifikowanym robotnikiem w hucie „Częstochowa". Szybko jednak zaczął zdobywać kwalifikacje. Wiedział, że nic i nikt nie stoi mu na przeszkodzie, że jego przyszłość zależy od niego samego. Więc uczył się, uczył się — aż został samodzielnym, wykwalifikowanym frezerem. I tego mu było mało. Zaczął uczęszczać na szkolenie — i wtedy zrozumiał, że ma w ręku nie tylko swoją przyszłość, ale przyszłość milionów swych rówieśników, przyszłość całego narodu, bo jego praca jest cząstką olbrzymiego dzieła budownictwa socjalistycznego.

Więc z jeszcze większym zapałem zabrał się do pracy przy swojej frezarce. Umiejętności swoje przekazuje młodszym kolegom, a sam wciąż się doszkala, wciąż podnosi swoje wiadomości fachowe i teoretyczne.

Dziś ma już za sobą wykonaną Sześciolatkę. Dziwi się jednak bardzo, gdy stawiają go za wzór młodzieży:

— A cóż ja takiego zrobiłem? — mówi. — Takich, jak ja jest wielu. Po prostu wykorzystuję w pełni te możliwości, jakie dała mi władza ludowa i pragnę swoją pracą utrwalać je.

*

W rodzinie Dzięcielskich mat ka z pomocą dzieci uprawiała lichy, 3-hektarowy kawałek ziemi. Ojciec długie lata tułał się na obczyźnie w poszukiwaniu zarobku, a gdy rozczarowany, pełen rezygnacji i żalu wrócił do kraju, został „sezonowym" przy murarce. Ale sezony były krótkie, zarobki marne, a bezrobotnych kręcących się w pobliżu nielicznych budowli bardzo wielu. Więc też Dzięcielscy wiedli życie szare, pełne udręki i niepewności o jutro.

Tak zastała ich wojna. Ojciec znów wyjechał do Niemiec, tym razem przymusowo, dzieci poszły na służbę do bogaczy.

Tadek pracował cały dzień ponad swoje siły. Kiedy nieprzytomny ze zmęczenia leżał późnym wieczorem na swym posłaniu, zaciskał tylko z nienawiścią pięści. A jednocześnie już wtedy czuł w sobie zapał i chęć tworzenia czegoś wielkiego, pięknego dla dobra wszystkich. Marzył o tym, ale marzenia te szybko rozwiewały się, pozostawiając po sobie uczucie jeszcze większego przygnębienia i samotności.

Rok 1945 przyniósł wyzwolenie i rodzinie Dzięcielskich. Z reformy rolnej dostali 6 ha ziemi. Ojciec, jakby mu lat ubyło, gospodarzył z zapałem. Tadeusz poszedł do wojska.

Gdy wrócił do domu po dwóch latach, był już świadomy olbrzymiego przewrotu, jaki dokonał się w życiu chłopa polskiego, był już całą duszą oddany odrodzonej Ojczyźnie. Ale jego osobiste plany i dążenia nie były dość wyraźnie sprecyzowane i konkretne.

W domu dowiedział się ze zdumieniem, że siostra Hanka została prządką w Łodzi. Z dumą i zazdrością zarazem odczytywał po kilka razy jej ostatni list.

„...jestem przodownicą ZMP-owką. To płótno, które nosicie, Matusiu, to może przeze mnie utkane. Kiedy myślę, że robię je dla takich jak Wy i dla łódzkich robociarzy, to pracuję jeszcze lepiej i szybciej..."

Nazajutrz rano Tadeusz powiedział ojcu:

— Dacie sobie radę na gospodarce. Ja jadę na Śląsk, do kopalni. Tam trzeba młodych, mocnych rąk, a ja nie gorszy niż Hanka. Też potrafię pracować. Ona daje krajowi płótno, ja dam węgiel.

I pojechał.

W kopalni „Eminencja" początki okazały się trudniejsze, niż przypuszczał. Ale wytrwałość i ambicja Tadka, jego gorący entuzjazm, wsparty radą i życzliwością towarzyszy, podniecony szlachetnym współzawodnictwem, odniosły wreszcie zwycięstwo. Procenty normy zaczęły wzrastać stopniowo, systematycznie. 102, 108, 112, 117, 123. Równocześnie wzrastały zarobki.

Dziedzielski wstąpił do organizacji ZMP-owskiej i stał się jednym z aktywistów. Wybrano go brygadzistą i członkiem zarządu kopalnianego. Skierowano kolejno na kurs rębaczy przodowych, mężów zaufania i radców młodzieżowych. Wszystkie ukończył z wyróżnieniem.

Po wielokrotnych premiach, po otrzymaniu dyplomu przodownika, został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, a wkrótce Złotym Krzyżem Zasługi.

W Warszawie na Zlocie, po złożeniu ślubowania, wrócił wspomnieniem do swoich marzeń dziecięcych i powiedział do stojących obok kolegów:

„Wymarzyłem i wywalczyłem sobie to piękno życia. Własnymi rękami buduję sobie i innym radosną przyszłość...

*

Tak zmienia się u nas życie, zmieniają się — wyrastają ludzie, a marzenia przekuwane są w rzeczywistość — radosną i coraz piękniejszą. — Oto, czego uczą życiorysy.

(Na podstawie listów Jana Kamińskiego, Mariana Barana i Krystyny Sowuli).

opr. Ł. Roz.

Od nas samych zależy

Wyniosła, ciemna, posępna, kamienica na rogu Żelaznej i Złotej w Warszawie. Typowy dom budowany przez kapitalistę przed wojną: ciasne, ciemne mieszkania, kręte schody oficyn, ponure podwórze. Kamienicę tę zastąpi Pałac Kultury i Nauki. Ze słabo oświetlonego korytarza na piątym piętrze wchodzi się do mieszkania ob. **Jarlachowiczów.**

W mieszkaniu nie ma w tej chwili gospodarza, pracownika poczty. Jest tylko jego żona, **Maria Jarlachowicz**, siostra, która przyjechała w odwiedziny z Wołomina, córka Hania i młodszy syn Andrzej.

— Już mnie tu syn tłumaczył, ale ja i przez radio z rana słyszałam o Uchwale. Ja wiem jedno. Sami się rządzimy, nasza jest władza — wydaje uchwały po to, żeby nasze interesy szły lepiej a nie gorzej.

— Że zniesiono bony, to słusznie. Kupię co zechcę i kiedy zechcę. W gospodarstwie to wygodniej. Że drożej? Mój mąż zarabia 435 zł miesięcznie. Dostanie podwyżkę. Prawie się to wyrówna. Gdyby pozostały takie ceny, jak były na bony, to by wszystko wykupili. A tak nie będzie spekulacji i kolejek.

— Przedtem u nas w Wołominie chleb wykupili, a robotnik nie dostał — dorzuca szwagierka — świnie tym paśli.

— Oj, z tym chlebem to już dawno mówiłam... Przecież na własne oczy widziałam, jak workami kupowali. Takie marnotrawstwo. Nareszcie będzie temu koniec.

Rozmowa schodzi na dzieci. Hania ma dobrą głowę do nauki — jest dobrą uczennicą. Andrzej chyba będzie konstruktorem. „Wie pan, kopaczkę albo żniwiarkę radziecką — niech no model zobaczy, zaraz zrobi" — mówi szwagierka, a matka tylko powstrzymuje uśmiech dumy — wiadomo, nie wypada matce dzieci wychwalać. Jeszcze mi jedno przychodzi do głowy: Pójdę chyba pracować.

Tylko ja nie chcę siedzącej pracy — chcę pracować w sklepie, tam gdzie dużo ludzi... Będę pracowała, jako ekspedientka, bo już ten fach znam...

— Jednego tylko nienawidzę. Nieuczciwości. A zdarzają się czasem takie ekspedientki, co chcą oszukać. Nieraz zrobiłam awanturę, bo ja to tępię od razu! Po to mamy spółdzielnie i sklepy państwowe, żeby było uczciwie...

Właśnie wrócił gospodarz — ob. Aleksander Jarlachowicz. Zaciera ręce — zimno na dworze.

— Właśnie chodziłem i szukałem, sobie materiału na podszewkę. Ale jeszcze nie było. To nic — za kilka dni się ureguluje.

Potem opowiada o swej pracy. „Ja to, panie, na poczcie 30 lat. Warszawę znam wzdłuż i wszerz. Paczki doręczam. W czterdziestym piątym już tu byłem! Nie było jeszcze wtedy tramwajów, a za to — gruzy! Własnymi rękami gruz odrzucałem z chodników. I robiłem na poczcie, choć dostawałem 1.000 zł, a kilo słoniny kosztowało 500 zł. **Kiedy to były tamte wybory? — aha, w czterdziestym słódmym. Choć jestem bezpartyjny, chodziłem z ulotkami i kartkami — walczyłem o zwycięstwo władzy ludowej! Moja władza... A Warszawa rośnie, i nam o wiele lepiej. A kto to zrobił? My sami!**

Nowy budżet! Liczę, że mi się prawie wyrówna. A tu i żona chce iść do roboty.

Toteż **nie płaca jest moją bolączką, ale mieszkanie.** 10 mtr kwadratowych na 5 osób. Bardzo ciasno! No, ale teraz na pewno zwalimy tę ruderę bo to miejsce Pałac Kultury zajmie i wreszcie zamieszkamy inaczej.

★

Wojciechowscy mieszkają naprzeciwko schodów. **Józef Wojciechowski** jest robotnikiem w warsztatach kolejowych.

— A ja to bym na wszystko bony wprowadził! Mięso — bony, ubranie — bony — za tanią cenę! Niech robociarz ma. A spekulanta, kułaka, paskarza tak przycisnąć — kładzie pięść na stole — żeby ostatni grosz wypluł...

— Nie masz racji — powiada żona. Słusznie. **Za lepszą pracę nie miałby Wojciechowski lepszego towaru w sklepie. A spekulanta tak nie przyciśniesz. Na kartki tanio, na rynku drogo. Wykupi ze sklepów, ze wsi nawiezie i coraz drożej będzie brał. A właśnie teraz go się przyciśnie, kto od niego kupi drożej, jak w sklepie będzie dosyć dla każdego. I ceny przestaną iść w górę.**

— Mnie spekulanci — mówi ob. Wojciechowska — zamknęli drogę do spółdzielni. Raz chyba tylko dostałam białe płótno. A tak wszystko — pończochy, materiały można było kupić na bazarze — za podwójną cenę. Nareszcie mam otwartą drogę do spółdzielni!

— No, spekulantom już się pogorszyło. Jedna kobieta w Błoniach — wtrąca jej mąż — chciała podobno 3 złote za jajko, tylko nikt nie kupił...

Jeszcze niedawno takie podbijanie ceny wywołałoby niepokój — dziś uważane jest za kiepski żart.

Rozmowa powoli schodzi na to, na co musiała zejść: że wszystko od nas samych zależy. Gdy więcej wyprodukujemy — będziemy więcej mieli. Polska będzie silniejsza i bogatsza.

JERZY ZIELEŃSKI

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego

...Świetlica gromadzka Małe Pułkowo (poczta Lipnica) od roku świeci pustkami, bowiem jej urządzenia takie, jak: stoły, krzesła oraz radioodbiornik wędrują po całej gromadzie?

Wg korespondencji EDWARDA TOPIJ

...Państwowe Liceum Felczerskie w Łodzi (ul. Nowotki 54) nie odpowiedziało na trzy listy Zdzisława Siemka, który ubiega się o przyjęcie go do tej szkoły?

Wg korespondencji ZDZISŁAWA SIEMKA

...Zarząd Powiatowy ZMP w Czarnkowie nie przekazał jeszcze pucharu złotowego SKS-owi przy Zasadniczej Szkole Metalowej w Czarnkowie, zdobytego w dniu Święta Kultury Fizycznej?

Wg korespondencji Zarządu Szkolnego ZMP Zasadniczej Szkoły Metalowej w Czarnkowie

...Zarząd Powiatowy ZMP w Dąbrowie Tarnowskiej jeszcze nie pomógł kołom gromadzkim w wybraniu przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP w Modrzechowie, gdzie są koła a brak tylko przewodniczącego?

Wg korespondencji Z. KOŚCIENIA

I OCZEKUJEMY ODPOWIĘDZI OD:

— Powiatowej Rady Narodowej w Wąbrzeźnie,

— Wydziału Zdrowia MRN Łodzi,

— Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Poznaniu,

— Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie.

Niedociągnięcia dystrybucji zostaną usunięte

Wiadomości nadchodzące z całego kraju mówią, że Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 bm. została przyjęta ze zrozumieniem przez ludzi pracy. Masa towarowa rzucona przez państwo na rynek ilościowo i jakościowo odpowiada wymaganiom konsumentów. Ludzie pracy mają zagwarantowaną możność nabywania wszelkich artykułów spożywczych i przemysłowych po cenach stałych, uniezależnieni zostali od spekulanckich machinacji, znikają ogonki.

Aparat handlu uspołecznionego włożył dużo wysiłku, aby wszystko „grało" — rezultaty tej pracy widzimy na każdym kroku: dobre zaopatrzenie, grzeczna obsługa, estetyczne wystawy i dekoracje...

*

W czwartek w **Warszawie** można było jednak znaleźć kilka sklepów, które nie były w pełni zaopatrzone w artykuły spożywcze.

Oto kilka przykładów. W sklepie **WSS 192** z rana nie było cukru i mleka. W **MHD 220** nie było świeżych jajek — tylko wapniaki, pomimo że sąsiednie sklepy posiadały w dużych ilościach poszukiwane przez konsumentów świeże jajka. W **MHD 173** — w sklepie nabiałowym — nie było śmietany. W **MHD 92** — gastronomicznym — były tylko sałatki i pasztety, nie było np. gęsi, kiełbas, wątróbek, serdelków...

W Państwowej Inspekcji Handlowej na m. st. **Warszawy** stwierdzono, że winę za braki występujące w zaopatrzeniu ponoszą Dzielnicowe Dyrekcje MHD i WSS.

*

Istniejące jeszcze niedomagania w dystrybucji z każdym dniem będą mniejsze, z każdym dniem konsument w coraz większym stopniu będzie miał możliwość zaspokojenia swoich potrzeb, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym.

A. KOMITAU

Śladem naszych interwencji

Nieroba zwolniono z pracy

„Nasz przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP kolega Kusiak, to zapalony strzelec. W swojej kancelarii często urządza strzelanie do celu. Biuro Zarządu Gminnego ZMP i Komendy Gminnej PO SP nie przypomina w niczym kulturalnego miejsca pracy. Podłoga niemyta, niezamiatana, pełno kurzu i papierów. Przewodniczący nie wykazuje się żadną pracą".

W ten sposób opisał „pracę" Zarządu Gminnego ZMP w Józefowie Biłgorajskim nasz korespondent **Józef Mart.**

W wyniku interwencji otrzymaliśmy z Zarządu Powiatowego ZMP w Biłgoraju wyjaśnienie, donoszące nam iż Prezydium ZP po dokładnym zbadaniu pracy kolegi Kusiaka, zwolniło go z zajmowanego stanowiska za lekceważenie swych obowiązków. Na jego miejsce wybrano nowego przewodniczącego Zarządu Gminnego.

NA PUNKCIE INFORMACYJNYM

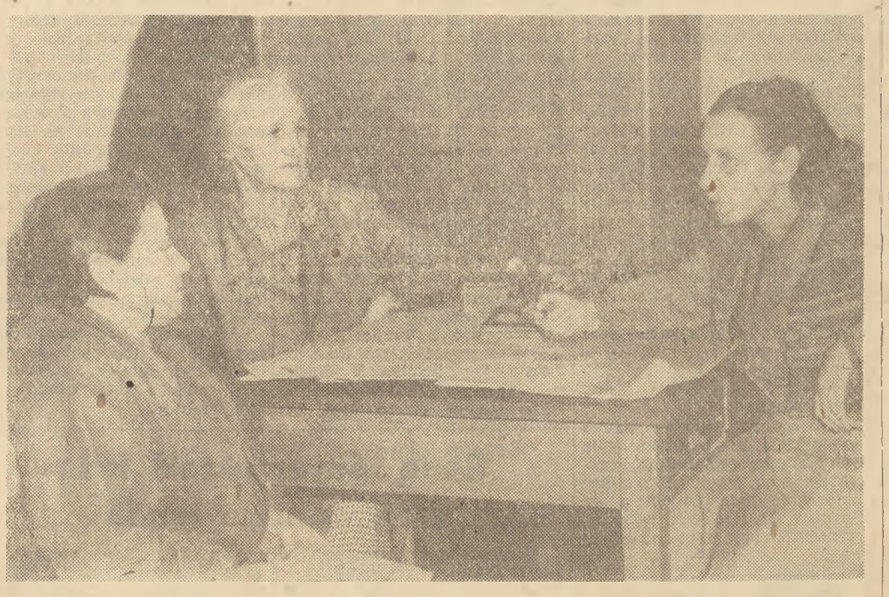

Do punktu informacyjnego WZPO im. Obrońców Warszawy przychodzą robotnicy z pytaniami w sprawie Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia. Na wszystkie pytania cierpliwie odpowiadają im aktywiści — a jeśli nawet nie odrazu, to nieco później przez radiowęzeł, rozpraszając zarazem i wątpliwości tych, którzy do punktu informacyjnego jeszcze nie przyszli.

Na punkcie dyżuruje towarzyszka Pacek. Właśnie weszła Janina Kamińska, maszynistka. „Jak to jest — czy stawka akordowa też została podniesiona?" Pacek z ołówkiem w ręku wylicza... Wszystkiego razem wyjdzie Wam 584 zł, podczas gdy przedtem miałyście ponad 400 zł." „Nie, to w takim razie zarobię chyba ze 700 zł". „Jak to?" „Bo podniosłam w tym miesiącu wydajność pracy" — odpowiada z dumą Kamińska.

„Jeszcze jedno — mówi Kamińska — ale u nas obcinaczki mówią, że im krzywda, że mają za mało. Mówią, że ich praca jest specjalnie ciężka. Jak to jest?" „Być może, że rozkładka technologiczna jest u was źle zrobiona — odpowiada tow. Pacek. — Sama tego nie załatwię, ale poproszę, żeby przyszli do was technolodzy".

Wchodzi Bronisława Wawrzyniak, sprzątaczka — też chce o coś zapytać... Punkt informacyjny ma powodzenie — wyjaśnia ludziom pracy treść Uchwały.

Czy tak powinno wyglądać załatwianie podań o pracę?

Przyszły do redakcji trzy listy, napisane przez troje młodych ludzi. Skończyli oni szkołę i pragnęli iść do pracy.

Wówczas stanęła przed nimi przeszkoda, zbudowana z bezduszności, biurokracji i lekceważącego stosunku do człowieka.

Stefania Kalembasa ma 18 lat. W ubiegłym roku otrzymała maturę w Państwowym Technikum Finansowym; jest aktywistką ZMP; mieszka w Ostrowcu. W tydzień po otrzymaniu świadectwa, czyli 2 czerwca ub. r. złożyła podanie do dyrekcji i rady zakładowej huty „Ostrowiec" z prośbą o przyjęcie do pracy.

Do tej pory otrzymała w tej sprawie kilka odpowiedzi: *„przyjdźcie jutro", „pojutrze", „za kilka dni", „za tydzień".* Kol. Kalembasa pisze: *Droga Redakcjo, pomóż mi zrozumieć dlaczego dyrekcja i rada zakładowa z taką obojętnością traktują moją sprawę. Mnie samej trudno znaleźć na to pytanie odpowiedź.*

Marian Figiel ma 20 lat. Mieszka w Kaliszu, po ukończeniu szkoły złożył podanie o przyjęcie do pracy w **Kaliskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego.** Otrzymał on skierowanie z Urzędu Zatrudnienia. Chciał pracować w montażu jako pomocnik elektryka, gdyż ma roczną praktykę podobnej pracy.

Dokumenty złożyłem miesiąc temu — pisze kol. Figiel w swym liście. *Co dzień chodzę do zakładów dowiedzieć się czy już sprawa załatwiona, codziennie mi mówią, że mam jeszcze czekać. Ja proszę, by wreszcie powiedzieli tak albo nie, bym mógł starać się o pracę w innym zakładzie. Nawet takiej odpowiedzi uzyskać nie mogę. Kierownik kadr i jego zastępca zawsze tłumaczą się brakiem czasu. Dla mnie sprawa pracy jest bardzo ważna. Jestem młody, chcę pracować, i wiem, że pracy u nas w Polsce nie brakuje dla nikogo, ale w tej chwili czuję się niepotrzebny".*

Henryk Czopek mieszka we wsi Kuligi pow. Białystok. Ukończył Państwową Zasadniczą Szkołę Zawodową i zdobył zawód ślusarza narzędziowego. Pisał do dyrekcji Nowej Huty i huty „Bobrek" wiedząc, że tam właśnie potrzebni są tacy jak on fachowcy. Żadna z tych instytucji nie uważała za swój obowiązek przesłania odpowiedzi na podanie o pracę.

Powiedzmy sobie wyraźnie: **Dyrekcja i Rada Zakładowa huty Ostrowiec, Kierownik Wydziału Kadr Kaliskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, Dyrekcja Nowej Huty i huty „Bobrek" są winni temu, że młoda dziewczyna czeka na pracę 7 miesięcy, że 20-letni chłopak jest dotychczas na utrzymaniu rodziców, a jego zajęcie polega na codziennej wędrówce do biura kierownika kadr, że młody chłopak mieszkający na wsi, mający fach w ręku czeka na odpowiedź od dwóch wielkich zakładów 3 miesiące i nie pracuje.**

Krzywda jaka została tym młodym ludziom wyrządzona godzi także w dobro całego narodu. Burzliwy rozwój naszego przemysłu i budownictwa sprawia, że potrzeba coraz więcej i więcej rąk do pracy, coraz więcej wykwalifikowanych ludzi.

Niezrozumienie tego wynikać mogło tylko z bezduszności ludzi, pracujących w wymienionych instytucjach, z panującej tam biurokracji.

Sądzimy, że sposób załatwiania przez nie listów i podań powinien ulec jak najszybszej zmianie.

Przepędzić zawalidrogę

W kwietniu 1952 r. skarbnik koła ZMP **w Krężołach, pow. Jędrzejów,** wyjechał do Sosnowca, a gotówkę kasową oddał nowowybranemu skarbnikowi, kol. Edmundowi Baranowi. Gotówka ta w sumie zł 725 przeznaczona była na zakup aparatu radiowego do świetlicy. Kol. Baran od kwietnia 1952 roku urządził 7 zabaw, z których ani jedna nie została obliczona, tymczasem z gotówki, którą oddał poprzednio skarbnik, pozostało zaledwie około 200 zł. Baran ucieka z zebrania, jeśli któryś z zetempowców zapyta go o stan kasy. Członkowie koła ZMP wytężali wszystkie siły, aby podnieść stan koła na wyższy poziom, ażeby w kole zaistniało radosne i szczęśliwe życie. Niestety, ich wysiłek poszedł na marne. Owoc ich pracy został zniszczony przez złodzieja i chuligana — Barana. Z tego powodu nasi koledzy stracili chęć do naszej organizacji. Jest coraz gorzej. Budzi się niechęć między kolegami, na zabawach powstają awantury.

Pozatem kol. Baran na własne żądanie przyjmuje i wyrzuca członków, a jeżeli mu się ktoś sprzeciwi — to podnosi pięść do góry i mówi: „ja ci pokażę!" Nie wiem, skąd kol. Baran otrzymał pozwolenie na takie samowładztwo w kole. Tak troskliwych zetempowców o własną kieszeń jak Baran do tego czasu nie widziałem. Z takimi członkami jak Baran musimy walczyć, a przede wszystkim konieczne jest: usunąć ich z organizacji, a przyjąć takich kolegów, którzy ofiarnie będą pracować dla Ojczyzny. Prosimy Zarząd Powiatowy ZMP w Jędrzejowie, ażeby zajął się tą sprawą i ukarał winnych.

R. K.
Krężoły,
pow. Jędrzejów

Kol. R. K. pisze nam jak jeden chuligan, zawalidroga i oszust rozbił pracę koła ZMP, zdezorganizował życie, zniechęcił młodzież do pracy w ZMP, a nawet spowodował pomiędzy nimi swary. Źle się stało, że członkowie koła, po prostu nie przepędzili tego chuligana i wichrzyciela, ulegli mu i zniechęcili się do pracy.

Świadczy to o słabości członków koła w Krężołach, o tym, że kolektyw ich nie był na tyle silny i odporny, by dać odprawę rozbijaczowi.

Zarząd Powiatowy ZMP w Jędrzejowie powinien zająć się tą sprawą, zbadać ją dokładnie, jak również zbadać stan kasy, zażądać od Barana wyliczenia się oraz pomóc młodzieży rozwiązać jego sprawę.

Trzeba, aby ZP ZMP w Jędrzejowie właśnie obecnie, w czasie wymiany legitymacji specjalnie zainteresował się tym kołem i pomógł zetempowcom z tego koła polepszyć jego pracę.

RED.

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

LOGO - SKAKANKA

Do podanej figury wpisać dośrodkowo 16 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Trzecie litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą pierwszą część rozwiązania. Drugą część rozwiązania odczytamy z pierwszych liter tych wyrazów przeskakując stale taką samą ilość liter w kierunku ruchu wskazówki zegara.

Znaczenie wyrazów: 1) Orator, przemawiający, 2) Podłużny pas zoranej ziemi, 3) Roślina warzywna, 4) Postać z noweli Sienkiewicza „Za chlebem", 5) Miasto powiatowe na płd. od Siedlec, 6) Ptaki afrykańskie podobne do bocianów, 7) Odpis, 8) Miejscowość nad Bałtykiem, w pobliżu której miała miejsce polsko-szwedzka bitwa morska, 9) Posiedzenie, obrady, 10) Port radziecki nad Morzem Czarnym, 11) Zeszłoroczny mistrz szachowy ZSRR, 12) Dopływ Irtyszu, 13) Naczynie na kwiaty, 14) Tytuł opery Pucciniego, 15) Imię męskie, 16) Środek lokomocji morskiej.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną **nagrody książkowe**

Nowe plany agresorów amerykańskich rozszerzenia wojny w Korei

Artykuł dziennika „Prawda"

Na łamach „Prawdy" ukazał się artykuł, który w oparciu o informacje amerykańskiego dziennika „Christan Science Monitor" omawia nowe plany agresorów amerykańskich rozszerzenia wojny w Korei.

Debata w Zgromadzeniu Ogólnym NZ nad sprawą koreańską — pisze „Prawda" — wykazała niezbicie, że koła rządzące USA nie chcą położenia kresu wojnie w Korei.

Obecnie opinia światowa dowiedziała się o jeszcze jednym poważnym fakcie wiarołomstwa agresorów: opublikowane zostały nowe amerykańskie plany rozszerzenia wojny w Korei. Dziennik amerykański **„Christian Science Monitor"** zamieszcza wiadomość swego korespondenta, akredytowanego przy kwaterze głównej „wojsk ONZ", że **„planowane jest podjęcie działań wojennych na szerszą skalę"**. W tym celu agresorzy potrzebują mięsa armatniego. Skąd je wziąć? W sprawie tej opracowano już ścisłe plany. Jak twierdzi korespondent, projektowane jest wywarcie nowego nacisku na zależne od USA kraje, by zmusić je do wysłania nowych kontyngentów wojsk na Koreę. „Wielu żołnierzy może dostarczyć Ameryka Łacińska" — precyzuje „Christian Science Monitor".

Inny plan, ujawniony przez „Christian Science Monitor" przewiduje dokonanie nędznej prowokacji: dowództwo amerykańskie, dążąc jawnie do dalszego zaostrzenia sytuacji na Dalekim Wschodzie, zamierza pogrzebać kwestię repatriacji jeńców wojennych, a tym samym zerwać całkowicie tkwiące obecnie z winy Amerykanów w ślepej uliczce rokowania rozejmowe. Na czym polega ten nowy plan amerykański?

„Christian Science Monitor" oświadcza, że Amerykanie zamierzają postawić stronę koreańską i chińską wobec faktu dokonanego, a mianowicie: dokonać raz jeszcze tzw. „selekcji jeńców", po czym „deportować tych, którzy nie zechcą powrócić do ojczyzny" na wyspę **Taiwan**, do **Ameryki Łacińskiej** i innych krajów.

„Skoro tylko zostanie to dokonane — pisze dziennik — Narody Zjednoczone będą mogły zaproponować uroczyście **„ogólną repatriację pozostałych jeńców wojennych".**

Jak wynika z powyższej wiadomości, „nowy plan" przewiduje wydanie koreańskich i chińskich jeńców wojennych klice Czang Kai-szeka i innym posłusznym USA rządom marionetkowym — podkreśla **„Prawda".** Wydanie Czang Kai-szekowi jeńców jest równoznaczne z świadomym skazaniem ich na zagładę, zaś skierowanie jeńców do Ameryki Łacińskiej byłoby oddaniem dziesiątków tysięcy ludzi w niewolę, zesłaniem ich do ciężkich robót w kopalniach, należących do monopoli amerykańskich.

Podkreślając, że nowe plany agresorów zmierzają do przewlekania wojny w Korei i kontynuowania zbrodni wobec jeńców ludowych, „Prawda" stwierdza, że plany te godzą równocześnie w interesy jeńców amerykańskich, którzy wciąż licząc na słuszne rozwiązanie problemu jeńców wojennych, marzą o powrocie do ojczyzny i do swoich rodzin. Manewry agresorów godzą także w ludność krajów, wciągniętych do wojny w Korei. Kierując przymusowo jeńców ludowych do krajów, zależnych od USA, agresorzy zamierzają jeszcze mocniej przykuć te kraje satelickie do swego rydwanu, jeszcze głębiej wciągnąć je w bagno swych interesów.

Tego rodzaju haniebne próby — kończy „Prawda" — napotkają niewątpliwie na opór uczciwych ludzi, pragnących szybkiego zakończenia rozlewu krwi w Korei.

W kołchozach Turkmeńskiej SRR na wysokim poziomie znajduje się hodowla jedwabników. Wszystkie przędzalnie Turkmenii pracują na surowcu, dostarczonym przez kołchozy. Na zdjęciu: Pracownice Czardżourskiej Przędzalni Jedwabiu sortują kokony jedwabnika w punkcie odbioru surowca. Foto CAF

Już 3 kopalnie zaopatruje w piasek podsadzkowy budująca się magistrala

Budowniczowie wielkiej inwestycji Planu 6-letniego — magistrali piaskowej dla przemysłu węglowego zrealizowali plan robót za r. 1952 w 100.3 proc. W okresie ub. r. załogi budowniczych magistrali wykonały ogółem kilka milionów m³ robót ziemnych. Dla budowy na trasie wielu nowych mostów, wiaduktów, przepustów i urządzeń podsadzkowych wykonano tysiące m³ konstrukcji betonowych i żelbetonowych.

Dzięki nowoczesnym metodom pracy, dzięki racjonalizatorstwu i nowatorstwu, budowniczowie magistrali mogą sprostać coraz wyższym zadaniom. M. in. na 89 pomysłów zgłoszonych w r. 1952 już 60 usprawnień zostało szeroko wprowadzonych w praktyce, a dalszych 12 daje pomyślne wyniki w zastosowaniu próbnym. Racjonalizatorzy na budowie magistrali przynieśli gospodarce państwowej w r. ub. około 480 tys. zł. oszczędności. Dzięki takim racjonalizatorom, jak **Ryszard Sobolewski** — ślusarz w warsztatach centralnych budowy, **Leon Kuś** i inni zdołano zlikwidować szereg trudności hamujących postęp robót.

W bilansie swoich zeszłorocznych osiągnięć załogi budujące magistralę umożliwiły zaopatrzenie w piasek podsadzkowy m. in. kopalń: „Siemianowice", „Prezydent" i „Eminencja".

Tempo pracy przy budowie magistrali wzmaga się jeszcze bardziej w r. bież.. Mimo trudnych warunków okresu zimowego, poszczególne rejony budowy meldują o przyśpieszonym wykonywaniu zaplanowanych robót. M. in. w najbliższym czasie zakończone zostaną prace przy budowie urządzeń podsadzkowych na kopalniach **„Wieczorek"** i **„Mortimer"**, których załogi z odbudową podsadzkową w znacznym stopniu wiążą perspektywy zwiększenia wydobycia.

3.000 junaków SP w stoczniach Gdańska, Gdyni i Szczecina przygotowuje się do nowego zawodu w przemyśle budowy okrętów

W stoczniach Gdańska, Gdyni i Szczecina, pod kierunkiem doświadczonego personelu, majstrów i brygadzistów, łącząc teorię z praktyką, 3.000 junaków SP przygotowuje się obecnie do zawodów: spawacza, frezera, nitera, ślusarza, montera i innych.

Dzięki troskliwej opiece ze strony majstrów, junacy SP, w większości młodzież pochodząca ze wsi, szybko opanowują swój nowy zawód i wielu z nich już dziś wysoko przekracza dzienne zadania. W brygadzie im. **Aleksandra Matrosowa**, pracującej w **Stoczni Szczecińskiej**, junacy utworzyli już 2 samodzielne brygady niterskie. Jedna z brygad, na czele której stoi przodujący w pracy i nauce junak **Muszyński**, wykonuje obecnie **110 proc. normy**, uzyskując produkcję wysokiej jakości.

W czasie rocznego pobytu w brygadzie junacy otoczeni są troskliwą opieką. Otrzymują oni zakwaterowanie, pełne umundurowanie i wyżywienie, za które potrącane mają około 280 zł miesięcznie ze swych zarobków.

128 spośród junaków szkoleniowych brygad SP, nie przerywając szkolenia w stoczni, uczęszcza obecnie na wieczorowe **Technikum Budowy Okrętów.**

Junacy, którzy po przeszkoleniu przechodzą do stałej pracy w stoczniach, mają w pełni opanowany swój zawód. Spośród młodych fachowców z brygady im. Lucjana Szenwalda, którzy rozpoczęli już samodzielną pracę w Stoczni Gdańskiej, wielu jest obecnie przodującymi brygadzistami. Należą do nich Józef Chmiel, Bronisław Brelakowski, Stanisław Dudziak i Stanisław Kujawa.

Zaledwie 8 lat minęło od hitlerowskiej ofensywy w Ardenach, a już marszałek francuski Juin wychwala Wehrmacht jako niezawodnego sojusznika

W tych dniach przemawiał w Strasburgu marszałek Juin, który jako szef sił lądowych paktu atlantyckiego jest jednym z najbliższych pomocników Ridgwaya. Jak wynika z relacji prasy francuskiej, okazją do wystąpienia Juina była ósma rocznica ofensywy niemieckiej w Ardenach na przełomie 1944 i 1945 roku.

Jak wiadomo, wojska amerykańsko - angielsko - francuskie znalazły się wówczas na froncie zachodnim w krytycznej sytuacji. Toteż w pierwszych dniach stycznia 1945 roku **Churchill** wystosował do Generalissimusa **STALINA** alarmujący apel o podjęcie ofensywy radzieckiej na froncie wschodnim dla okazania w ten sposób pomocy aliantom. **Wówczas armie radzieckie na rozkaz Generalissimusa STALINA podjęły 12 stycznia potężne natarcie na olbrzymim froncie od Bałtyku do Karpat.** Dowództwo niemieckie musiało ściągnąć z frontu zachodniego i przerzucić na front wschodni swe liczne wojska, w szczególności 5 i 6 armię pancerną, które zagrażały **Leodium** i **Strasburgowi.**

Juin nie poczuwał się jednak do obowiązku przypomnienia tych historycznych faktów. Przeciwnie, jego przemówienie nacechowane było wrogością do Związku Radzieckiego, który uratował Francję. Dopuścił się on różnych oszczerstw antyradzieckich i usiłował przedstawić Związek Radziecki jako „agresywną siłę", zagrażającą rzekomo bezpieczeństwu Francuzów.

Jednocześnie **Juin** wychwalał Wehrmacht, jako niezawodnego sojusznika. Dał on do zrozumienia, że obojętne mu jest, w jakiej formie powstanie znów Wehrmacht w Niemczech zachodnich, lecz że zależy mu na wykorzystaniu militarystów zachodnio - niemieckich w planowanej wojnie przeciwko ZSRR. Podstawową tezą mowy **Juina** była opinia, że niedawni sojusznicy Francji są dziś rzekomo jej wrogami, a wczorajsi wrogowie — sojusznikami. Ponadto **Juin** — jak wynika z doniesień agencji „France Presse", **wypowiedział się za tym, by blok atlantycki stał się „stroną napadającą" i by wyzyskał „korzyści wynikające z nagłości ataku".**

We francuskiej opinii publicznej wystąpienie Juina wywołało oburzenie. Nawet dziennik burżuazyjny **„Combat"** scharakteryzował to wystąpienie jako prowokację.

Francuskie koła demokratyczne przypominają przy sposobności karierę wojenną **Juina.** Po natarciu hitlerowców na Francję w 1940 roku, **Juin** znalazł się w niewoli niemieckiej. Gdy jednak władzę w okupowanej Francji objął zdrajca **Petain, hitlerowcy wypuścili Juina na wolność pod warunkiem, że nie będzie już walczył przeciwko nim. Juin udzielił przyrzeczeń żądanych przez hitlerowców i wykonywał je.**

Obecnie Juin manifestuje sympatie do dawnych generałów hitlerowskich, cieszących się protekcją imperialistów amerykańskich.

Nowe bezprawne akty przemocy władz francuskich wobec Le Leapa

Demokratyczna prasa francuska donosi o nowych manewrach sędziego śledczego **Duvala**, zmierzających do zapobieżenia zwolnieniu **Le Leapa** z więzienia przez władze sądowe.

Mimo, że śledztwo w sprawie **Le Leapa** zostało już zakończone i akty przekazane do paryskiego sądu apelacyjnego, który 8 bm. miał rozpatrzyć kwestię zwolnienia **Le Leapa, Duval** usiłuje przedstawić **Le Leapowi** dodatkowe oskarżenie o „zamach na moralność armii", a tym samym postawić sąd apelacyjny wobec faktu dokonanego i uniemożliwić mu wydanie orzeczenia o zwolnieniu.

Rene Mayer ustalił listę francuskiego rządu

Po całonocnych rozmowach z przywódcami poszczególnych stronnictw, radykał **Rene Mayer** ogłosił w czwartek rano listę rządu, która podlega jeszcze zatwierdzeniu przez prezydenta Republiki. Poza **Rene Mayer** jako premierem do nowego rządu należy 23 ministrów, a wśród nich: **Georges Bidault** — minister spraw zagranicznych (zamiast **Roberta Schumana**, który po raz pierwszy od kilku lat nie zajął tego stanowiska), **Rene Pleven** — minister obrony, **Leon Martinaud - Deplat** — minister sprawiedliwości, **Charles Brune** — minister spraw wewnętrznych. Do gabinetu wchodzi również **Queuille**, który — jak zapowiedział **Mayer** — ma pełnić funkcje wicepremiera. Figuruje on na liście jako minister bez teki. Inny minister bez teki — **Paul Coste Floret** ma zająć się specjalnie sprawami „reformy konstytucji".

Walki w Korei

W komunikacie, ogłoszonym w **Phenianie** dn. 8 bm. dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej podaje, że oddziały koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich toczyły w rejonie **Kumhwa** walki o znaczeniu lokalnym przeciwko interwentom amerykańsko-angielskim i wojskom lisynmanowskim.

Dnia 8 bm. oddziały artylerii przeciwlotniczej i strzelców-niszczycieli **zestrzeliły 3 i uszkodziły 2 samoloty** nieprzyjacielskie, które brały udział w barbarzyńskim bombardowaniu i ostrzeliwaniu z broni pokładowej spokojnych wsi i miast północno-koreańskich.

Vietnamska Armia Ludowa, wyzwalająca nowe obszary swego kraju, witana jest radośnie przez miejscową ludność.

Na zdjęciu: Ludność oswobodzonych terenów opowiada o okrucieństwach francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Fot — CAF

Związek Radziecki – największym producentem bawełny

Bawełna jest jedną z podstawowych upraw technicznych we wschodnich republikach radzieckich. **Plony bawełny - surowca w 1951 r. wynosiły przeciętnie 21 kwintali z ha. W żadnym kraju na świecie produkującym bawełnę nie ma takiej urodzajności, jaką osiągnęli plantatorzy radzieccy.** W tym samym 1951 r. urodzajność bawełny w Egipcie wynosiła 11,5 kwintala z ha, w USA — 8,3, w Indiach — 3,4, w Pakistanie — 5,2, w Turcji — 7,2, w Iranie — 4,5 kwintala z ha. Radzieckie republiki Wschodu wyprodukowały w 1951 r. tyle bawełny, ile łącznie produkują Indie, Egipt, Iran, Turcja i Afganistan.

Pierwsze miejsce pod względem obfitości plonów bawełny - surowca zajęła Tadżycka SRR. W 1952 r. w Tadżykistanie osiągnięto jeszcze wyższe plony. W kołchozach Ordżonikidzo - abadskiego rejonu zebrano około 40 kwintali bawełny z ha.

W całej Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej wprowadzony został system bezpłatnego leczenia

Rada Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej powzięła uchwałę, na podstawie której z dniem 1 stycznia br. wprowadzono w całej Republice bezpłatne leczenie w szpitalach, ambulatoriach, klinikach itp. Uchwała przewiduje specjalne udogodnienia dla osób, które ucierpiały w wyniku barbarzyńskich nalotów lotnictwa amerykańskiego lub dla dotkniętych chorobami epidemicznymi. **Wszystkim obywatelom znajdującym się w szpitalach przysługuje bezpłatne utrzymanie.**

Prasa komentując uchwałę rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej pisze, **że jest ona nowym objawem troski Koreańskiej Partii Pracy i rządu ludowego o poprawę bytu ludności pracującej mimo trudności wojennych.**

Wyboista droga podżegaczy

O nowym kryzysie „armii europejskiej"

Projekt agresywnej „armii europejskiej" przeżywa znów swój kolejny kryzys. Cały misterny i z mozołem przygotowany plan — zmierzający do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu pod oszukańczą nazwą „armii europejskiej", plan, który oznacza jednocześnie podporządkowanie wojsk Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga generałom hitlerowskim, pod naczelnym dowództwem amerykańskim — grozi zawaleniem.

Plan „armii europejskiej" powstał w gabinetach polityków i generałów waszyngtońskich i bońskich. Ale przeciwko temu planowi przygotowań wojennych wystąpiły narody. I dlatego, mimo że od ogłoszenia tego projektu na konferencji waszyngtońskiej jesienią 1950 roku minęło już przeszło 30 miesięcy, nawet liczni deputowani mieszczańscy w państwach, które podpisały układ o „armii europejskiej" — nie mogą zdecydować się na ostateczne zaakceptowanie go, czyli tzw. ratyfikację. Bo zmusza ich do cofania się głos narodów, pragnących pokoju.

Przypomnijmy sobie ile to razy deputowani, należący do obozu Adenauera odmawiali posłuszeństwa swemu kanclerzowi z łaski amerykańskiej, gdy żądał ostatecznej ratyfikacji układu wojennego. Przypomnijmy sobie znamienne wydarzenie, gdy w tym tygodniu belgijska Rada Państwa stwierdziła nagle, że traktat o „armii europejskiej" jest **„niezgodny z Konstytucją".**

Teraz z kolei nowy premier francuski Rene Mayer z mieszczańskiej partii „radykalnej" w chwili, gdy tworzył rząd **wskazał na potrzebę przeprowadzenia nowych rozmów, które by zmieniły sens układu o „armii europejskiej".**

Rene Mayer musiał wystąpić z tym żądaniem, bo inaczej nie uzyskałby w parlamencie francuskim inwestytury, tzn. zezwolenia na utworzenie rządu. Swoją deklaracją starał się on więc uspokoić opinię publiczną. Przyrzekł solennie, że będzie żądał zmiany postanowień układu, że nie dopuści do zrezygnowania z suwerenności narodowej, z prawa rozporządzania przez Francję własną armią, że nie zgodzi się na podporządkowanie jej generałom hitlerowskim. I za cenę tego przyrzeczenia mógł on stworzyć nowy rząd, w którym nie zasiadł jednak dotychczasowy minister spraw zagranicznych Schuman, odpowiedzialny za dotychczasową politykę zagraniczną Francji.

Czy deklaracja Rene Mayera była szczera? Z góry możemy odpowiedzieć, że nie. **Była ona tylko manewrem, dalszym oszukiwaniem francuskiego społeczeństwa w celu ratowania agresywnej polityki uprawianej przez rząd francuski na rozkaz Waszyngtonu.** Mayer jest bowiem znanym zdrajcą narodowych interesów Francji, tym człowiekiem, który zawsze szedł na pasku polityki amerykańskiej.

Niemniej jego wystąpienie pod naciskiem opinii publicznej stanowi krytykę „armii europejskiej", a więc całej polityki amerykańskiej w Europie. Nowe pertraktacje oznaczają bowiem nowe żądania Bonn, nowy wybuch sprzeczności interesów wśród zgrai agresorów, nowe kłótnie, nowe wewnętrzne rozgrywki. Adenauer zdążył już nazajutrz po przemówieniu Mayera zgłosić nowe pretensje.

Dziennik paryski „Monde" z przestrachem zapytuje **„Czy nastąpił już pogrzeb „armii europejskiej?"**, a gazeta monopolistów amerykańskich „New York Times" rozdziera szaty, że **„Mayer cofa wskazówki zegara"** wskazującego drogę ku amerykańskim przygotowaniom wojennym. Gazeta przyznaje zresztą otwarcie, że Mayer nie mógł inaczej postąpić ze względu na **„żądania opinii publicznej".**

Ale agresorzy z Waszyngtonu nie chcą wyciągnąć nauki z ostatnich wydarzeń, nie chcą dać posłuchu głosom narodów. Już teraz snują inne plany, inne sposoby odbudowy odwetowego Wehrmachtu hitlerowskiego. Chcą oni, jeśli w żaden sposób nie uda się uratować „armii europejskiej" — **zawrzeć wojskowy dwustronny sojusz z Adenauerem i już bez maski wskrzesić hitlerowskie oddziały.**

Nie jest rzeczą przypadku, że — jak ujawniła gazeta zachodnio-berlińska „Der Kurier" — Amerykanie w obliczu porażki odniesionej w Paryżu postanowili przesłać do Niemiec zachodnich broń dla przyszłych oddziałów hitlerowskich. Działają oni więc według zasady, że jeśli nie można wskrzesić Wehrmachtu przez furtkę „armii europejskiej", to należy tworzyć ją bez tego szyldu. **Zgodnie ze swą gangsterską zasadą brutalnego łamania woli narodu.**

Tylko, że ta polityka zwiększa opór narodów, wzmaga ich walkę o pokój. I dlatego, **mimo zwiększonego nacisku podżegaczy wojennych, kryzysy ich polityki powtarzają się coraz częściej.**

A. MICHALSKI

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Przed mistrzostwami Polski w ping-pongu mężczyzn

VIII powojenne indywidualne Mistrzostwa Polski mężczyzn w tenisie stołowym, które odbędą się we Wrocławiu w dniach 9, 10 i 11 stycznia, nabierają szczególnego znaczenia z uwagi na zbliżający się bogaty międzynarodowy sezon ping - pongowy, obejmujący m. in. takie imprezy jak mistrzostwa świata w Bukareszcie oraz liczne spotkania międzynarodowe.

W czasie mistrzostw Polski będziemy mieli okazję zobaczyć, czego nauczyli się nasi zawodnicy od czeskich ping-pongistów, wielokrotnych mistrzów świata, którzy ostatnio dwa tygodnie przebywali w Polsce. A nauczyć się było można naprawdę wiele. Czesi pokazali naszym zawodnikom wiele ważnych dla każdego ping - pongisty umiejętności, jak taktyczne rozgrywanie spotkań, przechodzenia z gry obronnej do ataku, kończącego ścięcia itd. Mistrz **Vana** pokazał w jakich momentach gry należy stosować szybki i dokładny skrót, aby stał się on najniebezpieczniejszy dla przeciwnika. **Andrearis** regularnym i niezwykle silnym atakiem z lewej i prawej ręki swą grą zachwycił publiczność.

Kto startuje w mistrzostwach

W myśl regulaminu **prawo udziału w mistrzostwach posiadają mistrzowie i wicemistrzowie województw oraz zawodnicy klasy I.** Tak więc ilość startujących w mistrzostwach nie przekroczy 70 zawodników.

Obrońcą tytułu mistrzowskiego jest **W. Gaj** (Budowlani Warszawa) — mistrz Polski w latach 1946, 1949 i 1952. Oprócz doskonałego Arbacha, w mistrzostwach startują, młodzi zdolni zawodnicy **Rogowicz, Roslan, Dembowski** oraz starsi: **Patyński, Otręba, Dobosz, Krygier, Supeł, Ziemba, Gajer, i wielu innych.**

Ze względu na liczny start młodzieży, która szybkimi krokami zbliża się do czołówki naszych ping - pongistów, mistrzostwa zapowiadają się niezwykle ciekawie. Szczególnie interesująco zapowiada się występ **Rogowicza**, który odniósł ostatnio duży sukces, zdobywając mistrzostwo Warszawy i pokonując w finale m. in.: mistrza Polski **Gaja i Kusińskiego.** Arbach, który na ostatnim turnieju o Puchar Pokoju zajął pierwsze miejsce, jest jednym z najlepszych zawodników mistrzostw.

System pucharowy...

Mistrzostwa przeprowadzone będą systemem pucharowym (po dwóch porażkach zawodnik odpada z dalszych gier) w grach pięciosetowych, przy czym 16 najlepszych zawodników zostanie rozstawionych. W finale mistrzostw spotka się 4 zawodników, którzy grać będą ze sobą systemem „każdy z każdym". Ilość indywidualnych zwycięstw w finale zadecyduje o zajęciu miejsca przez zawodników. Podobnie rozgrywane będą dalsze spotkania o miejsca od 5—8. Startować w nich będą półfinaliści, którzy odpadli w grach o wejście do finału.

Sekcja tenisa stołowego GKKF opierając się na doświadczeniach z poprzednich mistrzostw i turniejów, rozłożyła rozgrywki na trzy dni. W ten sposób spotkania nie będą się przeciągały do późnych godzin wieczornych, a zawodnicy nie będą przemęczeni.

Ograniczenie ilości zgłoszeń do mistrzostw, dostateczna ilość czasu na przeprowadzenie gier, wystarczająca ilość dobrego sprzętu (szczególnie piłeczek) wskazuje na to, że mistrzostwa będą przebiegać sprawnie i szybko, a wyniki będą jak najlepsze.

J. K.

WATYKAŃSKA POLITYKA ZAWSZE TA SAMA — WOJNA i NIENAWIŚĆ

W chwili gdy na ulicach Warszawy, Pragi, Paryża, Oslo i Brukseli esesmani przeprowadzali „łapanki" i masowe egzekucje, w chwili gdy patrioci wszystkich okupowanych przez hitlerowców krajów europejskich chwytali za broń, gdy rozbestwione hordy faszystowskie paliły wsie ukraińskie i białoruskie — w tych ponurych miesiącach zimy 1941/42 w zaciszach gabinetach wspaniałego pałacu watykańskiego trwały rozmowy w sprawie zawarcia pokoju pomiędzy hitlerowskimi Niemcami a mocarstwami zachodnimi w celu ułatwienia „Fuehrerowi" Trzeciej Rzeszy walki przeciwko pierwszemu w świecie państwu robotników i chłopów, przeciwko Związkowi Radzieckiemu, o którego rozbiciu roiła marzenia reakcja całego świata.

W tym to właśnie czasie niejaki von Lersner, były przewodniczący niemieckiej delegacji pokojowej w Wersalu, wszedł w porozumienie z legatem papieskim w Stambule, Roncallim, w celu rozpoczęcia pertraktacji pokojowych z Zachodem za pośrednictwem Watykanu. Na wniosek Roncalli'ego, von Lersner został przyjęty przez wysokiego urzędnika watykańskiego, kardynała Maglione, któremu przedstawił plan, aby papież wezwał wszystkie walczące państwa — oczywiście z wyjątkiem Związku Radzieckiego, przeciwko któremu ten plan został opracowany — do zwołania „konferencji pokojowej" na terenie Watykanu.

Już w dwa dni po przedłożeniu tego planu, von Lersner został wezwany ponownie do dyrektora departamentu politycznego w Watykanie, arcybiskupa Montiniego, który przekazał mu odpowiedź papieża. Pius XII w hitlerowskich Niemczech widzi główną ostoję „nowego porządku" w Europie. Dlatego uważa, że Niemcy, mimo dotychczasowych klęsk w Związku Radzieckim, powinny jeszcze bardziej umocnić swoją pozycję przetargową wobec mocarstw zachodnich, powinny znaleźć się w takiej pozycji, aby mogły podyktować wygodne dla siebie warunki „pokojowe". Jak pisze von Lersner w artykule zamieszczonym w dniu 14 czerwca w zachodnio-niemieckim dzienniku „Die Welt", arcybiskup Montini *„oświadczył mi, że z oficjalnym wystąpieniem pokojowym papież musi zaczekać aż do wyniku oczekiwanej drugiej ofensywy Hitlera przeciwko ZSRR"*. Tym bardziej, że zdaniem papieża zwycięstwo hitlerowskie było tylko kwestią miesięcy...

Cóż, kiedy „druga ofensywa Hitlera" zakończyła się sromotną klęską pod Stalingradem...

Jednakże Watykan nie rezygnował. Po klęsce stalingradzkiej wysiłki Watykanu poszły w kierunku ocalenia samego reżimu hitlerowskiego, a przede wszystkim jego machiny wojennej, przy jednoczesnym uznaniu już nie Hitlera, ale USA za główne mocarstwo planowanej imperialistycznej koalicji przeciwko ZSRR. Toteż Watykan ostro potępił, powołując się przy tym na „miłość bliźniego", deklarację z Casablanki, wyrażającą koncepcję bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskich Niemiec i wezwał do *„pokoju bez zemsty"*.

Powojenna polityka Watykanu wobec Niemiec jest jedynie kontynuacją polityki z okresu drugiej wojny światowej. W okresie procesu norymberskiego, gdy narody całego świata domagały się sprawiedliwego wyroku na morderców milionów niewinnych ofiar — Watykan, znów powołując się na „miłość bliźniego" wzywał do „łagodności".

Gdy w roku 1949 toczyły się w Rhoendorf w Niemczech zachodnich tajne rokowania pomiędzy adenauerowską partią CDU z Amerykanami w sprawie utworzenia rządu w Trizonii, w rokowaniach tych uczestniczył również przedstawiciel Watykanu. W tym samym roku utworzono w Watykanie specjalną *„centralę informacyjną partii katolickich"* w Europie zachodniej, której celem jest koordynacja polityki tych partii zgodnie z życzeniami Watykanu. **Jedną z zasadniczych wytycznych tej polityki było — i jest — odrodzenie imperializmu niemieckiego.**

Jednocześnie z wznowieniem na szeroką skalę polityki odbudowy niemieckiego imperializmu, Watykan zaostrzył swoje antypolskie stanowisko, aby w pełni dogodzić wymaganiom rewizjonistów zachodnio-niemieckich. W dniu 18 listopada 1952 roku reakcyjny dziennik zachodnio-berliński „Depesche", omawiając stanowisko Watykanu wobec polskich ziem zachodnich, pisał, że *„jest rzeczą pewną, iż Watykan nie zmieni swego stanowiska w kwestii granic biskupstw"* (tzn. będzie nadal uznawał polskie biskupstwa na ziemiach zachodnich jako znajdujące się na terenie Niemiec).

Równocześnie z odradzaniem imperializmu niemieckiego, Watykan wzmógł swą współpracę przy faszyzacji Europy zachodniej. W oparciu o opracowaną przez siebie „ideologię" socjalną, najdobitniej wyłożoną w encyklice „Rerum novarum" Piusa XI, która stała się wzorem dla wszystkich faszystowskich rządów Mussoliniego, Franco, Salazara i innych, sesja międzynarodowych bojówek watykańsko-chadeckich tzw. „Nowych Ekip Międzynarodowych" (Nuove Echipe Internazionali) przyjęła tezę o połączeniu amerykańskiego planu „zjednoczonej Europy" z odnowioną w sensie faszystowskim średniowieczną koncepcją „państwa stanowego". Zachodnio-niemiecki dziennik „Neue Ruhr", omawiając wspomnianą sesję NEI, pisał w dniu 22 września ub. r.: *„Uczestnicy sesji... stwierdzili, że niemiecki kanclerz* (Adenauer) *jest zdecydowanym wyznawcą papieskich encyklik, popierających hierarchiczne* (czytaj: faszystowskie) *formy państwowe... Również struktura władz planu Schumana jest... z założenia tak sformułowana, że da się rozwinąć w kierunku stanowym"*. A więc Adenauer jest „zdecydowanym wyznawcą" faszyzmu, a plan Schumana ma na celu faszyzację Europy zachodniej...

Stawiając kropkę nad „i" jezuicki tygodnik ukazujący się we Włoszech „Civilta Cattolica" pisał w okresie sesji NEI: *„Rzymski kościół musi żądać prawa do wolności wyłącznie dla siebie. Dlatego też w państwie o większości katolickiej kościół winien doprowadzić do panowania zasady, iż błędne poglądy nie mają prawa do legalnej egzystencji"*. A więc po prostu palenie na stosie za każdą próbę innego, niż watykański, sposobu myślenia.

Wnioski narzucają się same przez się: Watykan, związany z najciemniejszymi siłami reakcji, pragnie odrodzić w Europie zachodniej faszyzm pod amerykańsko-neohitlerowskim szyldem. Celem faszyzacji Europy zachodniej jest stworzenie gruntu pod urzeczywistnienie maniackiej idei reakcji światowej: wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Temu właśnie m. in. służy antypolska nagonka, podsycana przez Watykan wśród zachodnio-niemieckich rewizjonistów. Temu właśnie służy cała polityka watykańska. Polityka wojny i nienawiści.

RA

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.

TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 6-26-01, 8-75-24 Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-54-94.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP", Przed. Państw. Wyodrębnione.

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12 Tel. centr. 6-04-21, 22, 30.

4-B-10928